

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wieczornym, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego Stefan Czarowski, wiadomości i ogłoszeń Wiktor Ujma, za inne działy odpowiada Szimon Nawrocki, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber.

Łow. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu
sw. Marcina 10.

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda.

Nr. 564

Poznań, poniedziałek dnia 6 grudnia 1926

Rok XXI

Opolski wał obronny

Coraz obficiej przesiąkają do prasy szczegóły zużycia znanego kredytu 37 milionowego, uchwalonego przez rząd niemiecki dla pomocy „marchjom wschodnim”. Z posiadanych wiadomości wynika jasno cel germanizatorski, któremu służyć mają wspomniane sumy. Na same cele szkolne i kulturalne przeznaczono zgorą 10 milionów, co daje pojęcie o rozmiarach rozpoczętej akcji wzmocnienia niemieczyny na wschodnich rubieżach Rzeszy. Zmierza ona do utworzenia żywego wału obronnego, skonsolidowanego świadomością walki z naporem elementu słowiańskiego i wspieranego hojną dłońią pobratymczych szczepli świata wszechniemieckiego.

Stwarzanie barjery obronnej na tak solidnych podstawach, rozplanowanie akcji na szereg lat i zaabsorbowanie nią, w wysokim stopniu budżetu wszystkich państw związkowych Rzeszy Niemieckiej rzuca zarazem charakterystyczne światło na istotny pogląd sfer kierowniczych Niemiec w sprawie granic wschodnich. Trzeba rozróżnić gwałtowny ton powszechnych dziś w prasie niemieckiej żądań rewizjonistycznych od oceny sytuacji przez odpowiedzialnych mężów stanu. Dążą oni do celu spokojnie, niemniej jednak stanowczo, czasem tylko przedstawiając się hamować, jak świadczy ostatnia mowa min. Stresemanna i posła Emmingera w Parlamencie Rzeszy.

Pozatem kierownicze koła niemieckie zdają sobie lepiej sprawę z technicznych trudności, z rewizją granic związanych, z groźnych konsekwencji, jakieby ona za sobą musiała pociągnąć, niż szersze koła, wypowiadające swoje życzenia bez osłonek. To też akcja trzeźwo orjentujących się w międzynarodowej sytuacji politycznej kół rządowych republikańskiej Rzeszy, zmierza do celu powoli, pragnąc stałym podmywaniem podstaw gmachu powersalskiego osiągnąć cel swój drogą naturalnej ewolucji. A celowi temu służyć ma w pierwszej linii stwarzanie silnego wału antypolskiego w wschodnich prowincjach Rzeszy Niemieckiej.

Obrona nasza leżeć winna przede wszystkim w uformowaniu szczelnej zapory, udaremniającej ataki taranu niemieckiego. Są na to dwa sposoby: wzmocnienie wału środkami materialnymi i zmobilizowanie niewyzyskanych dotąd częstokroć sił moralnych. Pomijając w tej chwili pierwszy z czynników, jako zależny w pierwszej linii od zrozumienia potrzeb zachodnich województw przez rząd państwowy, zwrócimy dziś szczególną uwagę na drugi, którego kształtowanie zależy od wewnętrznych sił społeczeństwa zachodniej Polski.

Spółeczeństwo wiekopolskie, jako chowane w szkole najbardziej zachodniej, obeznane z planowem i konsekwentnem metodami rządzenia, musiało uczynić największy w porównaniu z innymi dzielnicami skok, by dostosować się do poziomu życia publicznego reszty ziem Rzeczypospolitej. Skok ten był tem boleśniejszy, że przeciętny obywatel b. zaboru pruskiego tej całej

Rada L. N. rozpoczęła swe obrady

Rozmowy Brianda, Chamberlaina i Stresemanna —
Dzisiejsze posiedzenie Rady

Genewa, 5. 12. (PAT.) Dzisiaj rano przybyli tu Briand, Vandervelde, Zaleski i Chamberlain. Delegacja niemiecka ze Stresemannem na czele przybyła już wczoraj wieczorem.

Genewa, 5. 7. (PAT.) Briand i Stresemann odbyli wczoraj poufną naradę. Przedstawicielom prasy oświadczył Briand, iż nie może udzielić bliższych wyjaśnień, chodzi bowiem o to, by rokowania mogły być doprowadzone do końca. W sprawie kontroli wojskowej w Niemczech i w sprawie inwestycji z ramienia Ligi Narodów oświadczył Briand, iż są to kwestje zupełnie różne. Pierwsza z nich należy do Konferencji Ambasadorów, druga zaś do Ligi Narodów, jednakże mogą one być połączone, lecz zależy to od wyniku obecnie prowadzonych rozmów i stanowiska Niemiec. W sprawie tej minister spodziewa się, że jutro będzie mógł udzielić kilku pozytywnych informacji. Po konferencji ze Stresemannem Briand przyjął lorda Cecila, a niemiecki minister spraw zagranicznych odbył rozmowę z Chamberlainem.

Genewa, 6. 12. (Radjo wł.) Dzisiaj o godz. 11 przed południem odbyło się otwarcie sesji Rady Ligi Narodów. Przewodniczył Vandervelde; pozostali członkowie Rady zajęli swe miejsca w zwykłym porządku. Cały porządek obrad, obejmujący sześć punktów o mniejszej wadze, załatwiony został w ciągu 20 minut. Wszystkie sprawozdania, dotyczące kwestyj, znajdujących się na porządku obrad, m. in. sprawozdanie komisji higienicznej, sprawozdanie Międzynarodowego Biura Pracy, dotyczące prac przygotowawczych nad konwencją przeciw niewolnictwu, sprawozdanie co do opieki nad uchodźcami armijskimi i inne, przyjęte zostały przez Radę bez głosowania.

Następne posiedzenie Rady odbędzie się jutro przed południem. Dziś po poł. ma się zebrać t. zw. komitet trzech dla spraw mniejszości narodowych.

Powazne trudności w Genewie

Paryż, 6. 12. (Radjo wł.) Wczorajsze narady Brianda, Chamberlaina i Stresemanna omawiane są przez prasę francuską w sposób bardzo krytyczny. Optymizm ostatniego tygodnia zniknął zupełnie z łamów dzienników. Prasa stwierdza, że najważniejsze zagadnienia, dotyczące stosunków z Niemcami, przybrały nagle etaką formę, która może zagrozić całą politykę z Thoiry i Locarno. Nawet pełen zawsze rezerwy „Petit Parisien” pisze w doniesieniu z Genewy, że trudności co do ogólnego porozumienia się, w szczególności zaś co do spraw kontroli wojskowej i prawa Ligi Narodów do kontroli, okazały się znacznie większemi, niż początkowo przypuszczano.

Najszczególniej omawiał tę sprawę Pertinax w „Echo de Paris”. Stwierdza on, że całość zagadnienia podzielić można na dwa punkty: 1) jakie kroki mają przedsięwziąć jeszcze Niemcy, by osiągnąć usunięcie komisji kontrolnej i 2) jak ma się przedstawiać kontrola Ligi Narodów po od-

wolaniu tej komisji. Pertinax wskazuje na to, że jeśli Stresemann będzie trwał dalej w swym oporze przeciwko planowi inwestygacyjnemu, to Francja w Konferencji Ambasadorów wystąpi przeciw odwołaniu międzysojuszniczej komisji kontrolnej.

Jednak jest rzeczą jasną, iż stała kontrola całego terytorjum niemieckiego przez Ligę Narodów, jest niemożliwa. Nawet komisja wojskowa gen. Walsha potrzebowała sześciu miesięcy na to, by odkryć nowe fortyfikacje w Królewcu, w Głogowie i w Kistrzyniu. Francja musi się więc ograniczyć do rzeczywistej kontroli zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, a więc do kontroli lokalnej. Natomiast liczyć się musi z tem, że żądać się będzie od niej opróżnienia przyczółków mostowych w Nadrenji. Briand stoi więc przed alternatywą pójścia aż do końca swej polityki w Locarno i Thoiry i opróżnienia przyczółków mostowych w Moguncji i Koblencku, wzamian za kontrolę nad strefą nadreńską.

Po wyborach w Danji

Kopenhaga, 6. 12. (AW.) W związku z ostatnimi wyborami do Folketingu, które przyniosły nieoczekiwaną porażkę partjom rządowym, premier Stauning wręczył onegdaj królowi dymisję gabinetu. Król powierzył sprawowanie funkcji Stauningowi aż do czasu utworzenia nowego rządu. Prawdopodobnie nowy gabinet

zostanie utworzony przez chłopów przy poparciu konserwatystów. Nie jest jednak wykluczone, że konserwatyści wejdą do rządu na podstawie wzrostu liczebnego ich partji. Jako szef nowego gabinetu lewicy chłopskiej wymieniany jest b. minister gospodarstwa krajowego, Madsen-Migdal.

Polski nie znalazł, nie przewidywał więc z początku potrzeby nagięcia się do mentalności wielkich obszarów wschodnich, stanowiących bądź co bądź raczej większość terytorjum naszego obecnego państwa. Wynikł stąd konflikt duchowy: rozbieżność snu o potęgę z twardą prawdą życia politycznego. Skutki tego rozczarowania okazały się groźne, szerząc defetyzm w dziedzinie spraw państwowo-twórczych, trwających po dziś dzień.

Dopóki sąsiedź nasz zachodni trwał w osłabieniu fizycznym, spowodowanym razami armji aljanckiej i dyktandem pokojowym zwycięzców, nie było to jeszcze tak groźne. Dziś atoli, gdy

potęga Niemiec rośnie z miesiąca na miesiąc, usiłując uzyskać wpływy nawet w kołach kierowniczych czynników naszych sprzymierzeńców, gdy codzień nieomal przekonujemy się, iż prosto walczyć musimy o nienaruszalność traktatów, skończyć trzeba z biernością. Chodzi w pierwszej linii o zmobilizowanie na miejscu, w całym społeczeństwie zachodniej Polski, wszystkich sił, skierowanych ku obronie państwa. Miał wyłączenie krytykować i lamentować, trzeba nam objawić mocną wolę i męski czyn.

Wtedy na wał niemiecki odpowiemy skutecznie — niewzruszonym murem polskości.

Nowe dekrety prasowe

Szef biura prezydjalnego Rady Ministrów zakomunikował redaktorowi warszawskiego „Expressu Porannego” szereg szczegółów o nowych projektach prasowych rządu. Mają być wydane dwa rozporządzenia prezydenta: jedno „tymczasowe”, drugie „stałe”.

Pierwsze dotyczy wszelkich form świadomego rozszerzania wiadomości nieprawdziwych, a mogących szkodzić państwu w prasie, druku, w rozmowach prywatnych itd.; kary za takie postępkę wynosilyby areszt do 3 miesięcy i grzywna do 1000 zł. Za przemówienia polityczne i artykuły w dziennikach kary mogą być podwyższone do 6 miesięcy aresztu i do 5000 zł. Za rozpowszechnienie publiczne lub w druku nieprawdziwych wiadomości o władzach albo urzędnikach państwowych kary będą sięgały 1 roku więzienia i 5000 zł grzywny. Wiadomości o niebezpieczeństwach, grożących państwu od zewnątrz czy od wewnątrz będą karane więzieniem od 1 roku do 2 lat i grzywną od 1000 do 10.000 złotych. Na zarzuty, czynione prezydentowi Rplitej dowód prawdy jest niedopuszczalny.

Egzekutywa natomiast miałaby być oddana w ręce sądów. Nakaz karny wydać sąd w zespole 3 sędziów na posiedzeniu tajnym, a w postępowaniu uproszczonym jeden sędzia. Sprzeciwy skazanych rozpatruje ten sam sąd, który nakaz wydał. Tak wyglądają główne punkty „tymczasowego” projektu.

Decret „stały” miałby być oparty na „syntezie” ustaw prasowych rosyjskich, niemieckich i austriackich. Przewiduje on ustanowienie redaktorów odpowiedzialnych za poszczególne działy dziennika; zakazuje dowodu prawdy przy sprawach o obrazę czci; redaktor, jeżeli wyda autora danej notatki, ponosi tylko ¼ kary; pozatem mogą być przy konfiskatach tak zw. plany białe. Sprawy rozstrzyga sąd.

Tyle co do strony informacyjnej. W tych warunkach nie dziw, że narazie kwestja rozwiązania ciał parlamentarnych jest nieaktualna. Sejm znieśnie jeden dekret, a rząd wyda nowy — może gorszy Sejm uchyli nowy „tymczasowy”, a rząd obdarzy Polskę dekretem „stałym”. I albo wówczas dopiero dojdzie do kolizji ostatecznej między rządem a Sejmem, albo rzecz będzie się toczyła dalej w kółko i wyłoni się znowu jaki dekret.

Z tego stanu rzeczy wypływa wniosek, na który wskazaliśmy zgóry, że dziedzina wolności słowa musi być wyjęta z prawa prezydenta, wydawania dekretów. Jeżeli na tym gruncie miałoby dojść do konfliktu zasadniczego, niech od niego dojdzie, niech się raz wyjaśni sytuacja. Nie może być dla państwa rzeczy gorszej od dzisiejszego chaotycznego stanu rzeczy. „Robotnik” warszawski charakteryzuje ten stan przytoczeniem piosenki satyrycznej z „Qui pro quo”:

„Wstawać, siedzieć,
Siedzieć, leżeć...
Kto ma leżeć? kto ma siedzieć?...
Koronacja, Demokracja...
Padjokracja, Plutokracja...
Nic nie wiemy... Nic nie wiemy...”

Własne filie w Poznaniu

- 1 Stary Rynek 4. obok gł. odwachu,
- 2 Plac Bernardyński 5. w składzie kolonialnym Żurkiewicza,
- 3 Chwałiszewo 20/21
- 4 Śródka Ostrówek 15,
- 5 Główna, Kubicki, ul. Główna 114.
- 6 Tama Garbarska przy moście kolejowym (kiosk inwalidzki),
- 7 Solacz, Al. Małopolska 8,
- 8 Jeżyce Rynek 1,
- 9 Łazarz, Schubert, ul. Matejki 39,
- 10 Łazarz, Golka, ul. Głogowska 75,
- 11 Łazarz, skład zap. Głogowska 55,
- 12 Wilda, Golus, Wierzbicice 46, przy rynku Wildeckim

Polityka szkolna na ziemiach wschodnich

Nawrót do metod federacyjnych w naszej polityce wewnętrznej na wschodzie państwa, w pierwszym rzędzie znalazł dla siebie wyraz w dziedzinie szkolnictwa.

Zwolennicy idei federacyjnej — w przeciwstawieniu do stronictw narodowych, które w programie swoim miały i mają za cel, całkowite zjednoczenie tych terenów z resztą Macierzy — wiedzą dobrze że czasy dzisiejsze nie pozwalają na otwarte ogłoszenie programu, który zbankrutował w latach od 1918 do 1922. Wiedzą, iż w tym nawet wypadku najwięksi zwolennicy dzisiejszych czynników rządowych, orzekliby się przeciw nim a przeto — dają do samego celu nowymi drogami.

Głównymi żadaniami mniejszości narodowych, tj. klubów poselskich grupujących w sobie prawo do reprezentowania rzekomych dążeń szerokich mas małokulturalnego włościaństwa niepolitego na kresach wschodnich — są w pierwszym rzędzie sprawy szkolne. Plebiscyt szkolny zarządzone na skutek rozporządzenia b. m. oświaty p. Stan Grabskiego, uświadomił Polsce i zagranicy, że bierna masa włościańskiej ludności, bynajmniej nie żywi tej nienawiści do państwa polskiego, o jaką ją posiadali ci, którzy mieli zwyczaj orientować się o nastrojach kresów, według stanowiska klubów ukraińskich, lub białoruskich w Sejmie i Senacie. Plebiscyt szkolny, który udowodnił, że przeszło 80 proc. ogółu ludności wiejskiej na kresach pragnie szkoły państwowej, z polskim językiem nauczania, był ciosem dla politykierów ukraińskiej, a w dalszych następstwach swoich stwarzał możliwość wychowania takiego pokolenia ludu ruskiego, któreby było całkowicie oddane państwu i przeciwne frondzie przeciwpolskiej.

Oczywista, że w tych warunkach przewrót majowy otworzył nowe horyzonty przed pogwałconymi klubami. W pierwszym też rzędzie, po przewrocie poczęły się one starać o unicestwienie rezultatów plebiscytu szkolnego i na polskie czynniki oficjalne wywierać wpływ, w kierunku zniesienia jego rezultatów.

Program federacyjny nowego regime'u w przeciwstawieniu do lat zeszłych, miał się też i rzeczywiście wyrazić — dążeniem do zjednoczenia tzw. mniejszości przez udzielenie jej szkolnictwa w języku ruskim z całkowitem przekreśleniem języka państwowego, jako wykładowego. Miał to być pierwszy etap w dalszym rozwoju idei federacyjnej.

Już b. min. Sujkowski posiada w tym względzie dalekoidące dla federalistów polskich zasługi, gdyż on pierwszy praktycznie zadośćuczynił

żadaniam mniejszościowych klubów poselskich. On to złożył obietnicę mniejszościom nieliczenia się z plebiscytem, gdy zgłaszać się będą doń delegacje poszczególnych wsi kresowych z żądaniem szkoły niepolitej. Łatwo zrozumieć można, iż takie pociągnięcie min. Sujkowskiego było bardzo na rękę kresowym czynnikom opozycyjnym. Poszły one nawet dalej, gdyż w agitacji wszczętej z niebywałą energią i niesłychanym nakładem środków materialnych, pozwolili sobie na twierdzenie, iż — sam rząd polski chce, aby ludność wiejska — uczyła się nie po polsku, ale po ukraińsku.

Fakt popierania przez czynniki decydujące szkolnictwa mniejszościowego na ziemiach wschodnich, wobec przesłanek powyżej przytoczonych, nakazuje czujność szerokiego ogółu społeczeństwa narodowego całej Polski.

Społeczeństwo narodowe winno wiedzieć, że wraz z ponownym odrodzeniem idei federacyjnej i szczepieniem jej na ziemiach wschodnich przy pomocy szkoły niepolitej, opłacanej przez rząd, stwarza się nowy precedens do ustawicznego jątrzenia ludności przeciwo państwu. Przekreśla się zarazem rezultaty kilkoletniej pracy uprzednich rządów, które po naszej klęsce wyborczej w r. 1922 z tak wielkim nakładem sił moralnych i materialnych, potrafiły na tyle wychować obcojęzyczną, lecz z nami jednoplemienną ludność w duchu państwowym, iż ona poturczała swych prowodyrów i przez szkołę, żywo iowo wypowiedziała się za twórczą pracą z państwem i rządem polskim. Przekreślenie plebiscytu jest zarazem jeszcze jednym przyczynkiem do podważania autorytetu naszych władz państwowych na kresach wschodnich, gdyż w myśl zrozumienia miejscowej ludności — „same one nie wiedzą, co czynią, dzisiaj wydając jedno rozporządzenie, jutro zastępując je wręcz przeciwnem”.

Min. Sujkowski, wskutek właśnie rozporządzeń anti - plebiscytowych, musiał ustąpić. Należy użyć wszelkich wysiłków, aby jego następca, dzisiejszy wicepremier i minister oświaty zarazem, p. Bartel nie powtórzył za przykładem poprzednika, po drodze kokietowania mniejszości przez szkołę.

Wpływ w tym względzie wywrzeć może jedynie zwarta i zdecydowana opinia społeczeństwa. Pamiętać ona powinna — że od szkoły państwowej zależy spokój i bezpieczeństwo, jeśli nie — wogóle przynależność i nierozzerwalność ziem wschodnich z Polską.

Juljan Podoski.

Centralny Związek Oficerów Rezerwy

Obrazy niedzielne

Niedzielnym obradom przedpołudniowym przewodniczył prezes Związku Ziem Zach., p. płk. Chłapowski.

Delegat lwowski dr. Nowak Przygodzki zdał sprawę z pracy komisji programowej, która ustaliła ostatecznie tekst podanych już przez nas w sobotnim wydaniu popołudniowym zasad ideowych Związku Of. Rez. Komisja programowa uchwaliła kilka formalnych zmian w podanym przez nas tekście, opracowanym na zjeździe lwowskim. Największym zmianom uległ punkt ostatni, który po ostatecznym przededagowaniu brzmi:

„Dążąc przede wszystkim do realizowania wartości trwałych, które nie interesują polityki dnia dzisiejszego, Związek Of. Rez. oparty o niewzruszone podstawy praworządności idzie w społeczeństwo polskie, by w niem budzić żywą gotowość służby narodu i państwa w duchu zasad ideowych Związku Of. Rez.”

Sprawę założeń własnego organu Związku przedstawił potem delegat lwowski dr. Mękowski. Myśl utworzenia takiego organu poruszono już na zjeździe warszawskim i okręgowi Ziem Połud. - Wschodnich polecono opracować program pisma. Dzięki ziemiannom zwłaszcza ze wschodniej Małopolski zebrano już taką sumę, że można przystąpić do wydawania miesięcznika — organu Związku. W myśl wniosku dr. Mękowskiego, Zjazd uchwalił stworzyć w tym celu Spółdzielnię wydawniczą, opartą na udziałach po 20 zł, której zadaniem będzie wydawanie organu Związku tymczasem we Lwowie.

Na wniosek por. mec. Tłuchowskiego, wiceprezesa Centralnego Zw. przyjęto następnie rezolucję, wyraża-

jącą okręgowi lwowskiemu uznanie Zjazdu za gorliwość i wysoki poziom pracy, która znalazła wyraz w opracowaniu ideologii Związku oraz w skutecznych zabiegach około stworzenia pisma.

Referent komisji sądów honorowych, pułk. Breza, przedstawił następnie projekt regulaminu sądów honorowych, który przyjęto jednomyślnie i bez dyskusji.

Obrady przedpołudniowe zakończono przyjęciem wniosku prezesa ppłk. mec. Szurleja, który wezwał do składek we wszystkich okręgach na gwiazdkę dla żołnierzy korpusu ochronny pogranicza.

Popołudniowe obrady Związku Of. Rez. przy udziale delegatów z całej Polski rozpoczęły się w sali malinowej Bazaru, krótko po godz. 4 po poł. W dalszym ciągu zdawano referaty z prac komisji.

Najważniejszym sukcesem Zjazdu jest przyjęcie Statutu Związku, nad którym radzono już na czterech zjazdach poprzednich. Głównym i najtrudniejszym punktem b. i. a. sprawą przyjmowania członków Związku. Punkt ten, pod którego osłoną pewne odłamy usiłowały niejako wprowadzić do Związku Żydów, utrudniał obrady niepomniernie. Wczoraj statut uchwalono a równocześnie załatwiono najtrudniejszy punkt, dotyczący przyjmowania członków.

Nazwa Związku brzmi: Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Warszawie. Związek dzieli się na okręgi i kółka, które wybierają swoją siedzibę. Charakter Związku jest nawskróś narodowy i bezpartyjny. Celem Związku jest ideowe wyszkolenie oficera rezerwy i popieranie łączności z władzami woj-

Krysią Leśniczanką

Edward Winterstein
Lyo Mara
Herry Liedtke

w Teatrze
Palacowym

plac Wolności 6.
Seanse o 4,30, 6,30, 8,30.
Pw 4:60/1-49,31/3

skowami oraz szerzenie wiedzy wojskowej.

Paragraf 5 statutu brzmi: „Członkiem zwyczajnym może zostać każdy oficer rezerwy, polspolitego ruszenia i w stanie spoczynku, chrześcijanin z pochodzenia, narodowości polskiej, którego patriotyzm nie ulega wątpliwości, który złoży deklarację z podpisami 2 wprowadzających członków Związku odnośnie Zarządu stosownie do wewnętrznej regulaminu, zostanie przyjęty, a po przyjęciu opłaci ustawowe wpisowe, składkę członkowską i nabędzie odznakę Związku. Przyjęci mogą być także obywatele polscy mahometanie z pochodzenia.”

Ponadto, jako dodatek do wspomnianego paragrafu przyjęto wniosek uzgodniony przez grupę lwowską i poznańską treści następującej:

„W wyjątkowych wypadkach Zarząd Związku może jednomyślną uchwałą przyjąć do Związku tych oficerów rezerwy, którzy brali bojowy udział w walkach o Polskę, a którzy nie są chrześcijanami z pochodzenia, o ile, przyjęcie ich zaproponuje Zarząd Okręgu jednomyślnie. Tak odnośny wniosek Zarządu Okręgu, jak i uchwała Zarządu Związku muszą być przez wszystkich członków obydwu zarządów podpisane.”

Zakończenie Zjazdu Ofic. Rez.

Imieniem Komisji statutowej referował kpt. rez. Kaczmarek. Sprawa statutu wypełniła całkowicie popołudniowe obrady. W dyskusji przemawiali m. in. pp.: mjr. Krynicki, okr. lwowski, pułk. Breza, por. Waga, kpt. Nowak - Przygodzki, starosta dr. Korotkiewicz, kpt. dr. Taszycki, rotmistrz Nakonecznikow z Warszawy, por. Prosnowski, kpt. Okoniewski, mjr. Tłuchowski, rotmistrz Chranowski, kpt. dr. Michałek.

Delegaci, Wielkopolski, Pomorza i Śląska z wielką siłą przeciwstawili się tendencjom, zmierzającym choćby w drobnej tylko mierze ku złagodzeniu paragrafu, odmawiającego Żydom wstępu do Związku. Dzięki temu stanowisku też pewne zamierzenia kompromisowe ujęte w formę niezbyt jasną, spotkały się odrazu ze zdecydowanym oporem. To też ostateczna forma, ustalona przez okręgi lwowski i poznański, została silnie obostrzona.

Prezes Związku ppłk. Chłapowski przypomina, iż ustęp statutu, dotyczący przyjmowania członków pochodzenia niechrześcijańskiego, był najtrudniejszym punktem obrad na zjeździe warszawskim, na którym delegacja poznańska, pomorska i śląska opuściły zebranie i zagroziły wystąpieniem ze Związku Centralnego. Obecnie po dyskusji na kilku zjazdach statut przygotowany z wielkim trudem. Przytem wyraził ppłk. Chłapowski gorące uznanie i podziękowanie członkom Komisji statutowej Zjazdu.

Komisja prasowa uchwaliła następującą rezolucję:

„Zjazd Delegatów Związku Oficerów Rezerwy, składający się z wszystkich ziem polskich bez różnicy przekonań politycznych, wyraził jednomyślnie pogląd, że życzeniem i najgorętszym pragnieniem wszystkich oficerów rez. jest krzewienie w społeczeństwie ambicji narodowych, odpowiadających tężyźnie naszego narodu, zgodnych z jego tradycją, a zmierzających w kierunku nie tylko obrony odzyskanych już ziem polskich, a pozyskania tych przastarych i bezspornie polskich rubieży, które jedynie zrządzeniem nieszczyśnego losu pozostają dotychczas pod obcą przemocą.

Wszelkie więc zakusy naszych wrogów w sprawie zmiany granic naszego Państwa odeprzemy zawsze jak najenergiczniej i żywimy nadzieję, że w poczynaniach naszych znajdziemy zawsze całkowitą pomoc rządu i pełne poparcie całego społeczeństwa.”

Na zakończenie, prezes Zarządu Centr. Zw. Ofic. rez. ppłk. dr. Szurlej podkreślił, iż obrady Zjazdu dały dowód żywotności, a różnice poglądów należy stwierdzić, nie pozostawiały przykrego osadu. Apellem do usilnej pracy nad organizacją Związku i podziękowaniem za wytrwałość w obradach solwował p. ppłk. dr. Szurlej obrady dwudniowego Zjazdu.

Na początku niedzielnego posiedzenia przedpołudniowego zjazdu Centralnego Związku Oficerów Rezerwy złożył prezes ppłk. adw. Szurlej następujące oświadczenie:

„Jako prezes Centralnego Związku Ofic. Rez. stwierdzam, że obrady walnego zgromadzenia Związku Ofic. Rez. Ziem Zachodnich (sobota popołudniu) były prowadzone z godnością, sprężystością i rzeczowo, a wymiana poglądów między prezesem głównym zarządu a gen. Raszewskim zakończyła się usunięciem wszelkich nieporozumień. Pogląd, przypisywany prezesowi Centr. Związku w sprawie „Strzelca”, przedstawiony w „Kurjerze Poznańskim”, nie jest zgodny z istotnym stanem rzeczy, odpowiada natomiast zupełnie poglądom całego Związku Ofic. Rez.”

Oświadczenie to, chociaż formalnie zwraca się pod naszym adresem przyjmujemy z żywym zadowoleniem ze względu na stanowisko, zajęte w niem pośrednio w sprawie „Strzelca”. Musimy jednakowoż zaznaczyć, że widocznie nie tylko nasi sprawozdawcy i informatorzy nie zrozumieli intencji przemówienia adw. Szurleja, krańcowo nam bowiem przeciwny „Głos Prawdy” pisze: „Następnie prelegent przeszedł do omawiania współpracy ze wszystkimi organizacjami przysposobienia wojskowego, a więc między innymi ze Zw. Legionistów i Zw. Strzeleckim. Według słów prelegenta musi zniknąć podział Polski na dwa obozy.”

Uważamy jednakowoż incydent ten za wyjaśniony wczorajszym oświadczeniem p. Szurleja i dodajemy jeszcze informacyjnie, że ostre wystąpienie p. Szurleja przeciwko gen. Raszewskiemu tłumaczyło się rozgorczyeniem, które spowodowane zostało zarzutem, jakoby p. Szurlej był zmienił swe poglądy i poszedł po linii najmniejszego oporu. Nieporozumienie to zostało jednakowoż usunięte.

Tyle co do zjazdu Związku Ofic. Rez. Ziem Zachodnich. Obrady zjazdu ogólnego zwracają na siebie uwagę przede wszystkim uchwaleniem zasad ideowych. Ślusznie przestrzegając ściśle bezpartyjności, deklaracja staje mocno na gruncie nacjonalistycznym, czego dowodem tezy następujące:

- 1) Naród polski, jako idea, jest organiczną zbiorowością, nie tylko pewnej ilości jednostek w danej chwili, ale obejmującą także przeszłe i przyszłe pokolenia.
- 2) Polacy, jako jednostki, stają się przez naród indywidualnościami twórczymi i nieśmiertelnymi, przeto powinni żyć dla narodu, którego dobro jest ich najwyższym celem.
- 3) Państwo polskie służy organizacji życia i woli narodu polskiego, który zrzucałszy każdą niewolę chce żyć i rozwijać się pod znakiem zwycięstwa.

Bardzo też silnie w deklaracji występuje pierwiastek etyczny. W ustępie końcowym staje deklaracja na „niewzruszalnych podstawach praworządności”.

Podkreślić należy, że zasady ideowe przyjęte zostały zgodnie wśród entuzjastycznego nastroju. Jeżeli dodamy jeszcze uporanie się z niełatwą sprawą statutu Związku oraz z innymi ważnymi kwestjami organizacyjnymi, zrozumie każdy, jak owocnymi były obrady zjazdu.

**OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO POLAKA
— POPIERAĆ POLSKĄ MACIERZ
SZKOLNĄ W GDAŃSKU.**

COLOSSEUM, św. Marcin 65.
Codziennie arcywesoła komedia w 8 aktach p. t.

**Wujcio Maciste
i Jego Awanturki Rodzinne.**
W roli głównej silacz Maciste i uroczą Jacobini
Pw 4255-694-1/2

ZMARSZCZKI
rozprawdza, oczyszcza cerę, nadaje twarzy świeży,
młodzieńczy wygląd, znany krem

ABARID
Do nabycia we wszystkich perfumeryach i składach
aptecznych, Pw 8700-41363

Tajne knowania „Reichswehry“ z Sowietami

Sensacyjne rewelacje „Vorwärtsu“

Berlin, 5. 12. (PAT). Niezwykłą sensacją wywołały na gruncie tutejszym przejęte z „Manchester Guardian“ rewelacje „Vorwärtsu“ o potajemnych i nielegalnych stosunkach, jakie łączą Reichswehrę z rządem sowieckim. Organ socjalistów powtarza szczegóły dotyczące fabrykacji samolotów wojskowych w rosyjskich zakładach Junkersa, o przygotowaniu do wielkiej fabrykacji gazów trujących dla Niemiec i Rosji na terytorium sowieckim, o doskonałych stosunkach, jakie utrzymywał gen. v. Seeckt z wybitnym oficerami armii sowieckiej, o uderzającej potulności komunistów niemieckich wobec ministra Reichswehry Gesslera wówczas, kiedy cała niemiecka lewica republikańska prowadzi przeciwko niemu uzasadn. kampanję i w końcu o przybyciu w ub. miesiącu z Rosji do Szczecina 6 okrętów naładowanych bronią i amunicją, przeznaczonych niewątpliwie dla Reichswehry, a sporządzonych w Ro-

sjii sowieckiej. Organ socjalistyczny zapytuje, dlaczego właściwie urzędowe koła niemieckie przemilczały te fakty, skoro min. Stresemann, jadąc do Genewy, wiedział o tem, że zostanie tam pociągnięty do odpowiedzialności za nielegalne związki z Rosją sowiecką. Przeciwestawiając się stanowczo próbom zatajenia całej sprawy, „Vorwärts“ dodaje od siebie, że Stresemann miał być istotnie przerażony, do wiedziawszy się, o tajnych machinacjach wojskowych Moskwy z Berlinem i że jest on bardzo rozgoryczony na odpowiedzialne osoby wojskowe przedstawiające jego politykę. Namietny swój atak, którego ostrze zwrócone jest przeciwko zleniawidzonemu przez „Vorwärts“ za sympatię dla nacjonalistów ministrowi Reichswehry Gesslerowi, kończy „Vorwärts“ wezwaniem do zderzenia maski świętoszkowatej dwuznaczności Rosji sowieckiej.

Echa oświadczeń min. Zaleskiego

Paryż, 5. 12. (PAT). Odbyte przez min. Zaleskiego w czasie jego pobytu w Paryżu konferencje znalazły żywy oddźwięk w prasie, która w szeregu artykułach omawia stanowisko polskiego min. spraw zagranicznych, mogących szkodzić Polsce. „L'Oeuvre“ opisując wczorajsze przyjęcie prasy francuskiej w ambasadzie polskiej, powtarza złożone na niem przez min. Zaleskiego oświadczenie, podkreślając przede wszystkim pokojowe stanowi-

sko Polski, która pragnie więcej niż inne narody rozbrojenia, lecz wymaga słusznie, by przedewszystkiem zagwarantowane zostało bezpieczeństwo jej granic. Autor artykułu żądania te uważa za zupełnie słuszne i pisze: Min. Polski ma rację, uważając, że rozbrojenie nie odnosi się jedynie do zapasów wojskowych. Duch też rozbroić się musi, aby ludy mogły rozmawiać między sobą po europejsku.

Jugosławia a pakt włosko-albański

Białogród, 5. 12. (PAT). Prasa tutejsza obszernie omawia dziś zawarcie paktu włosko-albańskiego.

„Vrem“ pisze: wiadomość o zawarciu paktu wywołała w jugosłowiańskich kołach politycznych wzburzenie, a w kołach dyplomatycznych — poruszenie. Koła te widzą w pakcie włosko-albańskim początek nowej ery w poważnych już stosunkach bałkańskich. Uważają one pakt ten za wymierzony przeciwko niezależności Albanii i skierowany przeciwko Jugosławii. Kontrola włoska, istniejąca już w dziedzinie finansów i gospodarki albańskiej, rozciąga się od dziś na albańską politykę wewnętrzną i zewnętrzną. W ocenie tego traktatu nie ma różnicy zdań pomiędzy postami z większości rządowej a opozycyjnymi. „Prawda“ zaznacza: Wobec wspólnoty, opartej na wzajemnych gwarancjach, i wobec powstałej w Europie organizacji pokojowej egoistyczna koncepcja rozwiązania włoskiego problemu wewnętrznego nie będzie mogła być urzeczywistniona bez sprzeci-

wu sąsiednich demokracji. Odstąpienie od względów, zasad i zwyczajów międzynarodowych wywołało ostatnio we Francji żywą reakcję, tak, jak niegdyś w Niemczech. Równocześnie uczucia publiczności anglo-saskiej względem Włoch coraz bardziej się zmieniają mimo rzekomego podobieństwa interesów przywódców politycznych Anglii i Włoch. Włochy podpętaszy układ, gwarantujący utrzymanie niezawisłości republiki albańskiej, doprowadził pośrednio rząd Achmeta Beja do uczynienia ofiary ze swej niezawisłości i do uznania aktem międzynarodowym hegemonii włoskiej na Bałkanach, czyniąc w ten sposób możliwą penetrację Włoch na półwysep Bałkański i panowanie ich na Adriatyku. Art. 1-szy paktu oznacza podanie albańskiej polityki wewnętrznej pod kontrolę i opiekę Włoch. Utrwała on obecny ustrój w Albanii wbrew uczuciom i woli narodu albańskiego. Art. 2-gi uświęca wpływ Włoch na politykę zagraniczną Albanii.

Z Obozu Wielkiej Polski

Wczoraj przed południem obradowały poszczególne działy nad sprawami organizacyjnymi. Po południu odbyło się plenum, na którym — poza referatami natury organizacyjnej — wygłosił przemówienie zasadnicze z wielką siłą Roman Dmowski. Doznało ono przyjęcia entuzjastycznego. Zebrani rozeszli się wśród podniosłego nastroju.

Młodzież akademicka przeciw Żydom i komunistom

Warszawa, 6. 12. (Tel. wł.) Na zebraniu koła prawników i ekonomistów Uniwersytetu Warszawskiego uchwalono zmianę statutu w tym duchu, że nie dopuszcza się do koła studentów wyznania mojżeszowego oraz komunistów.

Na zebraniu Bratniej Pomocy studentów Wyższej Szkoły Handlowej pojawił się ze strony lewicy wniosek o mianowanie b. min. Sujkowskiego członkiem honorowym towarzystwa. Wniosek ten znaczną większością głosów został odrzucony. Z drugiej strony zgłoszono wniosek, wzywający p. Sujkowskiego, by w wykładach swych nie uprawiał polityki. Po zgłoszeniu tego wniosku grupka studentów lewicowych wszczęła halasy, zrywając zebranie.

Obrady komisji budżetowej

Warszawa, 6. 12. (Tel. wł.) Dziś rano rozpoczęły się obrady sejmowej komisji budżetowej, na której budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu, przedstawiony przez min. Kwiatkowskiego, referował pos. Kwiatkowski (Ch. D.). Przemówienie jego trwało 2 1/2 godziny.

T. Wolff wystąpił z partji demokratycznej

Berlin, 6. 12. (Tel. wł.) Teodor Wolff, naczelny redaktor Berliner Tageblatt'u, wystąpił z niemieckiej partji demokratycznej, motywując to tem, że frakcja tego stronnictwa w Reichstagu nie umiała przeciwstawić się jednolitej rządowej noweli o ograniczeniu produkcji literackiej. S. B.

Napaści na Episkopat polski

Dziennik „Głos Prawdy“, uważający się za najlepszy wyraz poglądów pilsudczyzny, publikuje w odpowiedzi na komunikat zjazdu ks. Biskupów następującą napaść na nasz episkopat:

„Czcigodni furtjanie tego Kościoła, cóżecie zeń uczynili? Pozostawili-

ście go na łaskę wzburzonych fal rozigranych namiętności. Wpuściliście doń demagogię polityczną i wydzierżawiliście jej kazalnice. I sami poszliście rozbudzać namiętności, burzyć spokój, — stanęliście z żagwią w ręku na okopach politycznych walk, operujących bronią najniebezpieczniejszą dla Kościoła, — nienawiścią.

„Ubolewa komunikat nad „zanikiem praworządności“ i nad wzrostem antykatolickiej prasy. Czy godzi się mówić o praworządności ludziom odpowiedzialnym za straszliwą orgę demagogii politycznej, rozwijaną na kazalnicy przez różnych księży, aż do rzućcia obelg pod adresem legalnej, prawowitej władzy państwowej? Czy wolno utożsamiać rosnący protest przeciw takim metodom spełniania służby kapłańskiej z uczuciami społeczeństwa względem Kościoła?

„Medice cura te ipsum — lekarzu, lecz się sam. Wysocy kierownicy duchowieństwa zdrowicie chore jego dusze i uzdrowicie siebie. Wzniescie oczy ku niebu i stamtąd, a nie ze Związku Lud.-Narod., czerpcie natchnienia dla swej pracy duszpasterskiej. Wygnajcie politykę z Kościoła i sami zamknijcie się za jego murami, pozostawiając politykę ludziom świeckim...“

Tyle dziennik „Głos Prawdy“, a tegoż miana tygodnik miota się przeciwko episkopatowi i duchowieństwu polskiemu w sposób następujący:

„Na naszym duchowieństwie ciąży odpowiedzialność za sianie nienawiści, za gloryfikację zbrodni. Na białe komize cichych sług Chrystusowych pada czerwony cień zamordowanej ofiary obłąkanego fanatyzmu i dzikiej nienawiści... Raz narazicie mniejszą odwagę spojrzcie prawdzie w oczy. Przecież część dostojników kościoła rzymskiego w Polsce, to w każdym razie, jeśli nie mężowie zaufania rządów zaborczych, to ludzie, których na te stanowiska prowadziła uległość wobec władzy zaborczej i indyferentyzm narodowy. Patrzymy bez złudzeń: czem stawali się kościół katolicki pod rosyjskimi rządami w Kongresówce na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat przed wojną? Jakich to ludzi przysyłano na najwyższe dostojenstwa kościelne w Petersburgu? Któż są ci biskupi, których dziś troską przejmują „wzrastający zanik praworządności“ i którzy, nieproszeni, chcą uzurpować sobie opiekę moralną nad państwem i nad społeczeństwem...“

Masonska, półoficjalna „Epoka“ wojuje z episkopatem polskim nie wiele inaczej.

Jest dla nas zagadką, jak w takim towarzystwie czują się te sfery katolicko-konserwatywne i chrześcijańskie, które skłaniają się ku „sanacji moralnej“.

PLODY ROLNICZE.

Giełda Płodów roln. Berlin, 6 grudnia 1926 r.
Zboża i nasiona oleiste za 1 000 kg.
reszta za 100 kg.

Pszenvica marchijska	272—275
grudzień	292—291,50
marzec	287—286
maj	286—285,50
Tendencja dla pszenicy mocnej za	
Zyto marchijskie	232—237
grudzień	249—248,50
marzec	248—247,0
maj	249,50—248,50
Tendencja dla żyta mocna.	
Jęczmień jary	215—245
Jęczmień zimowy	190—203
Jęczmień pastewny krajowy	—
Tendencja dla jęczmienia utrzymama.	
Owies marchijski	178—189
grudzień	—
marzec	—
maj	—
Tendencja dla owsa mocna.	
Kukurydza loco Berlin	195—199
grudzień	—
Tendencja dla kukurydzy utrzymama.	
Mąka pszenna	35,25—38,50
Tendencja utrzymama.	
Mąka żytnia	38—34,75
Tendencja mocniejsza.	
Otręby pszenne	12,75—13
Otręby żytnie	11,6—12,25
Rzepak	—
Siemię lniane	—
Groch Viktoria	64—61
Groch jadalny polny	32—31
Groch pastewny	31—24
Peluszka	30—22
Bob polny	21—22
Wyka	22—24
Lubin niebieski	14—15
Lubin żółty	14,5—15
Seradela nowa	20,5—22,5
Makuch rzepakowy	16,2—16,3
Makuch lniany	20,9—21,9
Wytloki smażone	9,5—9,7
Srót Soja	19,3—20
Melasa torfiowa	—
Płatki ziemniaczane	25,8—26,1
Ziemiak* białe	2,50—3,00
czerwone	2,90—3,50
żółte	3,20—3,60



Telefon 21-98
Hotel Britannia

fabryczne za 1% męzki . 0,14—0,15
przemysłowe 3,50—3,90
* Gatunki specjalne i wyborowej wielkości
ponad notowania.

Notowania złotego w Berlinie

z dnia 6 grudnia 1926 r.
Wpłaty na Warszawę: 46 465—46,635
Noty wielkie: 46,31—46,79
Noty małe: —

Poznańska Giełda Pieniężna.

Poznań, 6. grudnia 1926.

Rynek papierów procentowych nieco mocniejszy. 5% pożyczkę konwersyjną poszukiwano po 0,50. Z papierów lokacyjnych Pozn. Ziem. Kredyt. płacono za 8% listy dolarowe 6,60, również poszukiwano 6% listy zbożowe po 16,50—16,60. Wielki popyt był na Pozn. listy zastawne przedwojenne, które poszukiwano po 69,—, także za listy zast. wojenne płacono 37—39, a za obligacje prowinc. przedwoj. płacono 60. Z akcji bankowych zaznaczył się popyt na akcje Banku Związku, za które płacono 5,50 i na Poznański Bank Ziemiarny po 2,15.

Na rynku akcji handlowo-przemysłowych dokonywuje się średnich transakcyj. Kursy notowane są w piąceniu. Poza tem zawarto kilka niekwalifikujących się do notowania transakcyj, a mianowicie Hartwig-Kantorowiczem po 4,—, Hurt. Skór po 1,80, Herzfeldem po 21,50, Piechcinem po 4,75, Spółką Drzewną po 1,50 i Brow. Gredz. po 1,10.

Z papierów nieoficjalnych poszukiwano Bank Polski po 80,— i Akwawit po 53.

Tendencja: Bez zmiany.

Urzędowa cedula z dnia 6 grudnia 1926.

Papiery procentowe

(Kurs w złotych)

3 1/2—4% Poznańskie listy zastawne (przedwojenne 69,— (za 1 000 mk. nom.))
3 1/2—4% Pozn. listy zast. (wojenne) 37—39 (za 1 000 mk. nom.)
4% Pozn. oblig. prowinc. ze stemplem skarb. niemieckim 60,— (za 1 000 mk. nom.)
4% Pozn. oblig. prowinc. ze stemplem skarb. niemieckim i nadrukiem polskim 60,— (za 1 000 mk. nom.)
8% dolarowe listy Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego 6,60 (za 1 dolar.)
6% listy zbożowe Pozn. Ziem. Kredytowego 16,50—16,60 (za 1 ctr. mtr.)
5% Pożyczka konwersyjna 0,50 (za 1 zł.)

Akcje bankowe:

(Kurs w złotych za 1 akcję)

Bank Związku Spółek Zarobkowych I—XI em. 5,50.
Pozn. Bank Ziemiarny I—V em. 2,15.

Akcje przemysłowe:

Kurs w złotych za 1 akcję

Hartwig C. I em. 24,50.
Dr. Roman May I—V em. 39,50—39,75
Płotno I—III em. 0,10.
„Unja“ (dawn. Ventzki) I—III em. 5,9'
Tendencja: Bez zmiany.

Giełda warszawska

z dnia 6 grudnia 1926 r.

Waluty: Gotówka:

Dol. Stan. Zjedn. tr. 8,98	sp. 9,00	kup 8,98
Czeki:		

Belgia tr.	125,55	sp. 125,86	kup. 125,24
Holandja	360,75	361,65	359,95
Londyn	43,69	43,80	43,58
Nowy York	9,00	9,02	8,98
Paryż	36,28—36,05	36,14	35,06
Praga	26,72	26,78	26,68
Szwajcaria	174,05	174,45	173,62
Wiedeń	127,25	127,57	126,43
Włochy	89,30	89,40	89,30

Papiery państwowe i obligacje:

5-proc. pożyczka konwers. 48,00—49,35—48,15
10-proc. pożyczka kolejowa 87,00—87,50—87,00
6-proc. pożyczka dolarowa 79,50—80,00

Akcje w złotych:

Bank Polski	81,00—80,00
Bank Dyskontowy	9,85—9,90
Bank Handlowy	3,00—3,10
Bank Przemysłowo-woj. Polskich	0,13
Bank Zjedn. Ziem. Polsk.	1,50
Cerata	1,00
Sole potasowe	5,80—5,70
Sila i Swiatlo	22,00
C. erak	0,20
Gosławice	59,00
W. T. F. Cukru	3,00—3,03—3,02
Firley	20,00
Łazy	0,11
Wysoka	3,00
W. T. Wegla	63,00—63,10
Polska Nafta	0,23
Polski Przem. Naftowy	0,60
Nobel	2,90—2,35
Cegielski	18,00—15,00
Modrzewoj	8,35—7,75
Norblin	94,00
Ostrowieckie Zakłady	7,85—8,15
Parowoz	0,27
Rudzi	1,11—1,08
Ursus	1,25
Zawiercie	13,00
Zyrardów	10,85—10,75—10,70
Starachowice	2,20—2,16
Borkowski	1,23—1,27—1,23
Haberbusch	64,50—65,0
Spirytus VI em.	1,80

Angielskie związki zawodowe

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

London, 3 grudnia.

Zyjemy w wieku związków zawodowych! Niema w tem twierdzeniu przesady. Wystarczy tylko rozejrzeć się nieco w wewnętrznych stosunkach kilku państw o różnej strukturze społecznej i zawodowej, a znajdziemy potwierdzenie powyższej tezy. Choćby liczebnie przedstawiały związki zawodowe ogromną potęgę, jednak ich znaczenie jeszcze przerasta często arytmetycznie pojęte ich siły. Ciekawe jednak są te cyfry, które namacalnie tłumaczą rolę związków zawodowych we współczesnym okresie ewolucji społecznej. Według obliczeń Międzynarodowej Federacji Związków Zaw. w Amsterdamie ilość zorganizowanych w związkach zaw. robotników i pracowników wynosiła w końcu 1921 r. — 46.273.132, a w końcu 1924 r. — 36.062.711. Uspadek liczebny po okresie b. silnego wzrostu powojennego jest więc dość znaczny. Niemniej ciekawe są cyfry stosunkowe. Na ogólną liczbę ludności przypada w poszczególnych krajach następujący odsetek związków: Austrija — 16 proc., Anglja — 13,6 proc., Australja — 12,7 proc., Czechosłowacja — 12,3 proc., Niemcy — 11,5 proc., Belgja — 9,6 proc., Danja — 9,4 proc., Nowa Zelandja — 8,8 proc. itd.

A teraz kilka przykładów z działalności związków zawodowych, które wykazują, że mimo stosunkowo skromnej ich liczebności, związki zawodowe są czynnikiem potężnym w życiu społeczeństwa. Rewolucja bolszewicka w 1917 r. była w pierwszym rzędzie dziełem związków zawodowych, które nawet dzisiaj stanowią zaledwie 5% ludności mimo przymusowego ich charakteru. Rewolucja niemiecka w roku następnym była również przeprowadzona pod egidą związków zawod., które w 1920 r. raz jeszcze wykazały swą potęgę, likwidując w kilku dniach zamach stanu Kappa.

W Anglii związki zawodowe sparaliżowały w maju rb. na kilka dni całe niemal życie społeczeństwa angielskiego, a strajk węglowy zdołał się utrzymać przez 7 miesięcy i kosztuje Anglję więcej, niż ostatnia wojna światowa. We Włoszech Mussolini, nadając im wprawdzie inną formę, opiera jednak na związkach zawodowych nową strukturę społeczną. — Wreszcie w Polsce Piłsudski, jak donoszą pisma, zamierza iść w ślady Mussoliniego i zastąpić partje polityczne związkami zawodowymi przy reorganizowaniu ustroju parlamentarnego. Wiadomą powszechnie rzeczą jest również fakt, że nasze ministerstwo kolei nie może się zdobyć na racjonalne redukcje w placach niektórych kategorii pracowników kolejowych z obawy przed strajkiem wszechwładnych związków.

W żadnym kraju jednak (pomijając daleką Australję) związki zawodowe nie odgrywają tak przemiennej roli, jak w Anglii. Nigdzie nie są tak zasobne finansowo, nigdzie też nie terroryzują tak gruntownie resztę społeczeństwa, jak tutaj.

Pod względem prawnym korzystają z przywilejów, które je wynoszą ponad każdą inną organizację. Nadużywają one coraz częściej tej wyjątkowej sytuacji prawnej i wywołują w szerokich kołach społeczeństwa gwałtowne sprzeciwy. Dyskusja nad ustawodawstwem o związkach zawodowych łączy więc w Anglii coraz szersze kręgi.

Granice między organizacją zawodową a polityczną angielskiego ruchu robotniczego zaciera się do tego stop-

nia, że trudno jedną od drugiej rozróżnić. Ci sami ludzie pracują w obydwu organizacjach, fundusze związków zawodowych zużywane są na cele polityczne, jak finansowanie wyborów na rzecz Labour Party itd. Wiadomo, że linja polityczna partji pracy odznacza się zdecydowanym radykalizmem, który udziela się oczywiście i związkom zawodowym. Nie można stawiać z całą pewnością twierdzenia, że szerokie masy związkowców są istotnie z przekonania socjalistami. Przeciwny Anglik, zwłaszcza z klasy robotniczej, nie lubi nężyć swych myśli i chętnie poddaje się argumentom, podawanym mu z zewnątrz przez mówcę wlewowego, który za niego spełnia zadanie myślenia. Ta warstwa agitatorów, urzędników związkowych i różnych kondotjerów politycznych tworzy właściwą „politykę robotniczą”. Rozbudzają ci sprytni businessmen polityczni wśród szerokich mas nieuzasadnione nadzieje, wyczarowują przed ich olśnionymi oczami miraż przyszłego idealnego ustroju społecznego, w którym znikną nierówności majątkowe i w którym leniwy bogacz nie będzie tuczył się potem i znójem milionów robotników, i w ten sposób zyskują idei socjalistycznej zwolenników, korzystając z ich ignorancji.

Zapał apostołski urzędników związkowych tłumaczy się ich dobrem usytuowaniem materialnem. Angielskie związki zawodowe są organizacjami finansowo doskonale się czującymi. — Na cztery i pół miliona członków w końcu 1924 r. przypadało 8.236.190 funtów składek, 2.069.737 f. na dotacje od państwa (tytułem zapomóg dla bezrobotnych) i 916.793 f. na inne źródła. — Dochód roczny, przeliczony na złota, wynosi więc około 500 milionów, czyli więcej niż czwartą część dochodów państwa polskiego. Z powyższej kolosalnej cyfry 30,1 proc. wydane zostało na administrację, podczas gdy w roku 1911 tylko 24,4 proc. Dochody poszczególne urzędników związkowych dosięgają b. wysokiej cyfry. Pensje od 1500 do 2000 f. rocznie (67 do 90 tys. zł) nie należą do wyjątku. Podczas wojny jeden z sekretarzy gen. pobierał pensję 3000 funtów.

Tworzy się w ten sposób nowa arystokracja — robotnicza. Jednak czerpiąc źródło swej siły i swego powodzenia życiowego z kół robotniczych, nie próbują wyłaniać się ze swej sfery, — przeciwnie, pragnie objęcia władzy nad społeczeństwem przez proletarijat w myśl doktryny marksowskich, co umożliwi obecnym kierownikom ruchu robotniczego odegranie roli znacznie ważniejszej.

Jednak ambitni przywódcy robotniczy nie dość liczą się z faktycznie istniejącymi siłami w społeczeństwie angielskim. Fiasko strajku generalnego i strajku węglowego jest dla nich dotkliwą nauką. W społeczeństwie samem budzi się coraz silniejsza reakcja przeciw tyranji związków zawodowych. Postulat ograniczenia praw związków zaw. jest przedmiotem gorącej dyskusji, wypowiadającej się na łamach czasopism, broszur, na meetingach i t. d. Jednak jest to kwestja par excellence polityczna i wymaga bardzo ostrożnego traktowania. Dlatego też rząd jest b. powściągliwy i ociągając się z wypełnieniem złożonej na ostatniej dorocznej konferencji partji konserwatywnej obietnicy przedstawienia billu o reformie ustaw o związkach zawodowych. Bystander.

nikomu nie wolno biernie wyczekiwać, jak się obróca wypadki. Historia po wielokroć wykazała, że najbardziej radykalne przewroty społeczne stały się możliwe dzięki temu, że warstwy, powołane do obrony porządku i prawa, zgrzeszyły biernością i bojaźnią.

„Obóz Wielkiej Polski” chce skupić siły czynne, chce skupić ludzi, którzy umieją spojrzeć w oczy rzeczywistości i mają odwagę działania. Chce ich zorganizować na podstawie wewnętrznej dyscypliny, wolnej od bezpołędnych deliberacji. Ma być nie pospolitem ruszeniem, w którym każdy robi, co mu się podoba, lecz organizacją karną, opartą na hierarchji.

„Kurjer Warszawski” zajmuje stanowisko zdecydowanie przychylnie, robiąc w sprawozdaniu taką uwagę:

„Nowa organizacja, występująca dziś na widownię publiczną, już w swoim zaraniu skupia w sobie uwagę opinji politycznej Polski, która widzi w niej zapowiedź skupienia sił umiarkowanych polskich i odrodzenia zarówno organizacyjnego tego obozu w Polsce.”

„Warszawianka” zamieszcza in extenso przemówienia Romana Dmow-

skiego i zajmuje stanowisko życzliwe, choć „wyczekujące”. Tak je zresztą określił pos. Stroński w artykule, w którym ostro polemizował z „Czasem”, mocno niezadowolonym z powstania Obozu Wielkiej Polski. Warszawski „Dzień Polski”, organ ziemian konserwatywnych, przyjmuje akcję Dmowskiego „z życzliwością i z uznaniem”, lecz również chce czekać.

Lwowski „Wywiad Codzienny” zaznacza z naciskiem:

„Powstaniu więc „Obozu Wielkiej Polski” towarzyszą walory, zdolne zelektryzować ogół państwowy i patriotyczny: konsolidacja, uchylenie walk partyjnych, hierarchja i dyscyplina, wreszcie przywódca w osobie Romana Dmowskiego. Wysunięcie tych walorów — to przelomowy moment w życiu politycznym naszego Narodu i naszego Państwa.”

„Rzeczpospolita” w sprawozdaniu z Poznania podkreśla imponujący przebieg zjazdu Obozu Wielkiej Polski. Ks. pos. Kaczyński natomiast zajmuje we wstępnym artykule stanowisko krytyczne a to dla tego, że:

„Jak widać z deklaracji programowej tego stronnictwa, niedosć jeszcze jasnej i wyraźnej, inicjatorem chodzi o utworzenie nowej partji politycznej, nie zaś o wyrównanie różnic i przygotowanie ogólnej podstawy do zblokowania istniejących i mających swe wpływy w społeczeństwie obozów politycznych. Myśl Romana Dmowskiego bez wątpienia szczytna. Plan wcielenia jej w życie w obecnych warunkach uważam za daremny trud, za przedsięwzięcie nierealne.”

Ks. Kaczyński uważa, że „wystarczy” mu stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, a inne stronnictwa, według niego, również „nie przerwą” swej działalności. Wobec tego ks. Kaczyński, „nie chcąc przesądzać z góry akcji Dmowskiego, uważa, że metody i drogi przez niego obrane, „są mylne”. Ks. Kaczyński jest zwolennikiem konsolidacji obozu narodowego na podstawie porozumienia istniejących stronnictw.

Poznański, chadecki „Postęp” w artykule p. Słupskiego zgadza się ze zjadliwą opinią „Czasu” o polskim kierunku nacjonalistycznym, przeciwstawiając etyce narodowej etykę katolicką, jako dwie dyscypliny nie dające się zupełnie pogodzić. Tym trochę przestarzałym pojęciem zaprzeczono życie — we Włoszech.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” w Krakowie zamieszcza spokojnie i rzeczowo sprawozdanie ze zjazdu, podkreślając tylko, że członkowie stronnictwa P. S. L. „Piast” w nim nie uczestniczyli.

W obozie „sanacji moralnej” panuje zupełna dezorientacja. Półurzędowa „Epoka” i „Głos Prawdy” celowo wyrażają się o zjeździe z lekceważeniem i bagatelizują jego znaczenie. „Przeгляд Poranny” zamieścił sprawozdanie ze zjazdu pod znamionem nagłówkiem „Roman Dmowski w czarnej koszuli”. Również monarchistyczne „Słowo” wileńskie uważa, że „organizacja Obozu wzorowana jest na faszystwie”.

W przeciwieństwie do powyższych pism „Kurjer Poranny”, również organ „sanacji moralnej”, jest wysoce zaniepokojony tem, co się stało w Poznaniu, uderza więc na alarm, twierdząc, że w Poznaniu powstał drogą

nielegalną „drugą rząd prawicowy” w przeciwstawieniu do rządu warszawskiego i wzywa p. ministra spraw wewnętrznych, by „sprawdził „wielki obóz” z wyżyn hierarchiczno-rozkazodawczych do rządu zwykłego stowarzyszenia, podległego normalnym przepisom ustawowym”. Nagła troska „Kurjera Porannego” o praworządność jest w danym wypadku zupełnie zbyteczna.

Wreszcie p. Niedziałkowski w socjalistycznym „Robotniku” gwałtownie i zjadliwie występuje przeciwko Obozowi, nazywając jego działalność „mafijną” i mobilizuje siły robotnicze do walki z tajemni „mafjami i klikami”. Niech mobilizuje.

Dom Hindenburga

W tych dniach odbył się w Berlinie drugi zjazd delegatów niemieckiego „Ostbundu”. Głównym przedmiotem obrad był projekt wybudowania w Berlinie specjalnego gmachu, w którymby się koncentrowały biura i oddziały tej organizacji, pracującej nad umocnieniem niemieczyzny na wschodzie. Centrala „Ostbundu” przy Tiergartenstrasse ma się nazywać „Domem Hindenburga”, tam też ma się mieścić muzeum wszelkich pamiątek, związanych z osobą feldmarszałka. Niestety — mówił prezydent zjazdu, radca von Tilly — nie pozwolili nam Polacy urządzić takiego muzeum w Poznaniu, w domu, w którym urodził się Hindenburg (ul. Podgórna 7) i zabrali przeważną część pamiątek, pozostawili tam po czcigodnym wybaczu Prus Wschodnich.”

W dalszym ciągu wyliczył p. von Tilly cały szereg instytucji, które mają się mieścić w „Domu Hindenburga”, między innymi: Bank Wschodni dla handlu i przemysłu. Koszt budowy tego gmachu ma wynosić około 750.000 m. niemieckich, pokrytych ze składek publicznych, do których zachęci sam Hindenburg w specjalnej odezwie.

To nowe przedsięwzięcie, mające służyć celom wszechniemieckim oraz ekspansji na wschodzie, jest nowym dowodem żywotności nieprzejednanych kół odwetowych w Niemczech. Nam nasuwa się przy sposobności jedna uwaga. Skoro Niemcom tak bardzo zależy na poznańskich pamiątkach po Hindenburgu i radziły je pozyskać dla projektowanego muzeum, sądzić, że byłaby możliwa jakaś polubowna transakcja, polegająca na wymianie przedmiotów tak bardzo sercu niemieckiemu drogich choćby za drobną część tych drogocennych dla nas pamiątek, które chciwa ręka zaborcy wywoziła z Polski i wzbogacała niemi muzea miast niemieckich.



Odol jest niedościgniony co do siły działania antyseptycznego i przyjemnego smaku w ustach.

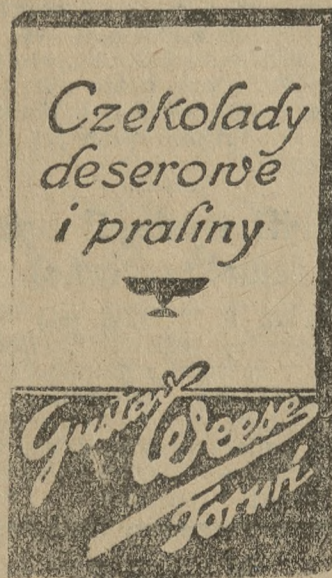
Dla kupców
wyrobów francuskich.

W następnych Targach Lyonskich postaramy się odgodnić sprawy zakupu i zamówień.

Tak jak w latach poprzednich bowiem, Administracja ofiaruje bezpłatnie interesantom swój i ustrowany przewodnik zakupów, zawierający pożyteczne informacje ekonomiczne, praktyczne wskazówki, dotyczące podróży do Lyonu, spis wszelkich artykułów, będących wystawianych w przyszłych Targach Lyonskich i etc. etc.

Ponieważ ilość przewodników jest ograniczona, prosimy przeto o dość wczesne zamówienie oraz podanie czy w języku francuskim, angielskim, niemieckim lub hiszpańskim i adresować:

„Foire de Lyon, Service Etranger, Hotel de Ville, Lyon”. — 1209



12
októw

Kino „Renaissance”

12
októw

Od 6 do 13 b. m. Dla wszystkich dozwolone.

Najwspanialszy dramat z życia korsarzy na tle krwawych zamieszek w Anglii w XVII wieku. Opowieść o wielkiej miłości bandyty i panny z możnego domu wśród grozy wojny i szczęku, oręża p. t.

CZERWONY KORSARZ

Niewidziane dotychczas sceny bataliczne bitwy morskiej. 50.0 statystów, 100 okrętów wojennych asystowało przy zdjęciach morskich. Film wykonano kosztem 1.000.000 dolarów.

Początek seansów 4,30, 6,45 i 9,00.

Drożyzna we Francji i jej skutki

Ciekawa statystyka szkolna

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Paryż, 4. grudnia.
Jest rzeczą ogólnie znaną, że w sytuacji wychodźstwa we Francji w ciągu ostatnich dwóch lat wiele się zmieniło, niestety na niekorzystny wychodźców. Jeżeli jeszcze dwa lata temu zarobki robotników polskich we Francji można było uważać za dostateczne, to dziś jest zupełnie inaczej. Spadek franka, którego kurs w czerwcu r. b. doszedł do 250 franków za funt, wywołał drożyznę, której polityka stabilizacyjna p. Poincarégo nie zdołała już usunąć. Obecnie Francja nie jest już najtańszym krajem Europy, a ludność jej, podobnie jak to było w innych państwach, borykać się musi z troską o byt, który wskutek panującej drożyzny przestał być lekkim.

Jak dalece pogorszyły się warunki życiowe tutejszego robotnika, ilustruje rozmowa, którą miałem w tych dniach z prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji, p. H. Krakowskim z Lens, na temat zdrowia dzieci szkolnych. P. Krakowski sam jest nauczycielem w jednej z francuskich szkół prywatnych (kopalniarskich), północnej Francji, która posiada oddziały polskie.

— Dwa lata temu, oświadczył mi p. Krakowski, nauczycielstwo francuskie zachwycone było zdrowym wyglądem dzieci robotników polskich.

Było tak rzeczywiście. Wówczas jeszcze dziecko polskie swoim wyglądem ogromnie różniło się od dziecka francuskiego, które, blade i szczupłe, zawsze już miało raczej wygląd dziecka chorowitego.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Dziecko polskie straciło swoje rumieńce, zeszcupiało, i ma ten sam wygląd dziecka słabego i chorowitego, jaki dawniej zauważałem tylko u dzieci francuskich. Przyczyną tego jest z jednej strony niezbyt dobrze obmyślany francuski system podziału godzin nauki szkolnej, zmuszający dziecko do prawie całodziennego pobytu w murach szkolnych; główną jednak przyczyną są niewątpliwie niepomyślne warunki gospodarstwa. Niebawym wzrost cen w ciągu roku bieżącego i zmniejszająca się w związku z tem siła nabywcza zarobków robotniczych nie pozwalają, by dziecko odżywiało się należycie. Dwa lata temu każde z dzieci przynosiło ze sobą ogromny kawał chleba, obficie o-

blózonego masłem, do tego pomarańczę, jabłko lub czekoladę; dziś tego niema już wcale, a rodzice sami przyznają, że dziecko nie dostaje ani połowy tego, co przed dwoma laty.

Skutki rychło stały się widoczne. — Podam kilka cyfr. By śledzić bowiem rozwój fizyczny dzieci, ważono je w jednej z tutejszych szkół w październiku roku 1925, oraz w marcu i październiku r. b. Należałoby się oczywiście spodziewać, że dzieci w tak długim okresie czasu znacznie przybiorą na wadze. Tymczasem wynik badań w poszczególnych klasach jest następujący:

a) klasa I, dzieci francuskie od 11 do 13 lat. W porównaniu między październikiem 1925 r. a październikiem r. b. na 22 dzieci 21 straciło na wadze — a tylko jedno zyskało. Zmniejszenie się wagi wynosi przeciętnie przeszło 3 kilogramy;

b) klasa I, dzieci polskie w wieku od 11 do 12 lat. Na 9 dzieci — 6 straciło na wadze, jedno zyskało, a u dwójga dzieci zmiany nie było;

c) klasa II, dzieci polskie w wieku od 10 do 11 lat. Na 11 dzieci 5 straciło na wadze, 5 zyskało, jedno bez zmiany;

d) klasa III, dzieci polskie od 9 do 10 lat. Na 26 dzieci 22 straciło na wadze, 4 zyskało. W sześciu wypadkach waga zmniejszyła się o około 5 kilogramów, w pięciu wypadkach o 4 kilogramy.

e) klasa V, dzieci francuskie do 8 do 10 lat. Na 23 dzieci straciły na wadze wszystkie bez żadnego wyjątku;

f) klasa VI, dzieci polskie od 7 do 9 lat. Na 35 dzieci straciło na wadze 34, jedno zyskało.

Wyniki powyższych badań muszą wywołać głębokie zaniepokojenie. Z jednej strony dowodzą one, że w samej rzeczy warunki życiowe we Francji w ciągu ostatniego roku znacznie musiały się pogorszyć, jeżeli odbija się to w sposób tak widoczny na dzieciach robotników, z drugiej strony zarówno wychodźstwo, jak i społeczeństwo w kraju poważnie obawiać się musi o przyszłość młodego pokolenia, jeżeli warunki zarobkowe robotnika polskiego we Francji nie zmienią się na lepsze. Podane wyżej wyniki ponurej statystyki wykazują najlepiej, że poprawa dotychczasowych warunków jest konieczna.

P. K.

w sposób niezmiernie charakterystyczny przez Joinville, latopisa czasów św. Ludwika. — Czy skończona robota? — zapytuje naczelnik żałogi, sternika, który podnosi kotwicę przy „dziobie nawy”.

I wrzeszczy tubalnym głosem w stronę duchowieństwa, które wkracza w procesję na pomost okrętu: — Spiewajcie w imię Pańskie!

Gdy rozbrzmiewają po całym okręcie uroczyste strofy Veni Creator, patron rzuca krótka komenda: — Rozpiąć żagle na Boga.

W tejsze chwili na ostatnim piętrze tylnych wiązań rozwijają chorągwie, trąby ryczą, a lud kłęczący u wybrzeży wznosi okrzyki, aby dodać nieco otuchy pielgrzymom, polecającym ducha Boga.

Skoro tylko wybrzeża poczyna niknąć z przed oczu podróżników, żałoga zwinia bandery i dekoracje. Poczyna się codzienne życie, pełne udręki i niezliczonych kłopotów. Przedewszystkiem dokuca wszystkim straszna choroba morska, której podlegały w tym samym stopniu wówczas te same żółdki, co dziś nasze słabe „ustroje pokarmowe”. Jakich sposobów i środków imano się wówczas, aby zwalczać straszne nudności? Prawdopodobnie udawano się w owych czasach z prośbą o poradę i pomoc do cyrulika okrętowego, który na użytek pasażerów wioził ze sobą apteczkę suto zaopatrzoną w zioła, korzenie, aromaty, syropy, maście i proszki i odstępował te środki za wagę złota.

Gdy zło mijalo, lub też zmniejszało się cokolwiek, nadsłuchiowano z niecierpliwością głosu trąbki, oznajmającej, że posiłek podany. Po trąbce wszyscy pasażerowie bez różnicy klasy, pędzili na wyskok w stronę tylnej burty dla zajęcia najdogodniejszych stanowisk wokół wąskich stołów, szczelnie przymocowanych do pomostu. Podawano salatek, konserwy z ryby, jaja. A jeżeli wypadł dzień postny, to sery, suchary i wina pod dostatkiem, ale mięso, mówią stare kroniki, było zazwyczaj tykowane, a inne potrawy, roznoszone dość skąpo, a to z powodu niskiej ceny pobieranej wedle umowy za jado przez restauratorów, zwanych wówczas „Cargatores” skąd nazwa „gargota”.

Po południu pielgrzymi pospółu z krzyżowcami grali na zabój w kości i w szachy, lub też zabawiali się „piłkami” przy dźwiękach lutni, fujarki albo kobzy, na której ten lub ów grał blegle. Niekiedy borykali się dla wprawy, o ile nie słuchali z przerażeniem klechd i bajek o strasznych wydarzeniach, które im marynarze szeptałi do ucha. Były to opowieści o smokach i potworach morskich, podpyływających chyłkiem dla zatopienia statku. Opowiadali o rybach miecznikach, przebijających kadłub okrętu długim dziobem w kształcie kordelasa. Doradzali, by wpijać się uporzycie wrokiem w napastników, bo jeżeli kto na widok potwora odwróci lekliwie oczy, ryba natychmiast wyskoczy z wody, a pochwytywszy ofiarę w paszczę, uniesie ją w odmęty morskie i poźre niechybnie.

Wieczorem na tylnym odcinku żaglowca, odmawiano litanje, a skoro, przy pomyślnym wietrze, najemnicy zaprzestali pracy przy wiośle, to cała żałoga śpiewała chórem Suplikacje do Najsw. Panny i miarowemi responsorjami kołysała w taki hymnu senne głowy pasażerów. Ci zreszta udawali się na spoczynek dopiero po odśpiewaniu na kłęczkach Salve Regina. Poczem służący patrona przynosił wizerunek Najsw. Panny, przed którym odmawiano Anioł Pański i trzy Ave Marja, następnie udawano się na zasłużony spoczynek do kabin lub pod pokład okrętu. Sz.

Nowoczesna identyfikacja zabytków

W galerji Luwru znajduje się „boska córka” Leonarda da Vinci: Gioconda. Pod baczem okiem zmieniającej się straży, z uśmiechem na ustach, spogląda jakby pogrążona w tajemniczym marzeniu. Przed jej zagadkowym obliczem co dnia setki podziwiających przesuwa się w niemym zachwycie, a liczba tych odwiedzających od czasu słynnej kradzieży wciąż wzrasta, choć z arcydziełem tem bynajmniej nie licuje tak drastyczna reklama.

Ale oto znów ujawniły się usiłowania, aby zamącić głęboki spokój małżonki Franciszka Giocondy.

Pojawił się w paryskiej prasie stołecznej artykuł, na temat wątpliwej autentyczności Giocondy. Jakiś tajem-

niczy osobnik więzi rzekomo autentyczny obraz w niedostępnych podziemiach i z fanatycznym wyuzdaniem poganin ten oddaje jej cześć boską!

Zamiany dokonano oczywiście w r. 1914, w czasach, kiedy to Gioconda skradzioną przez Wincentego Perugia, znajdowała się we Florencji, skąd po odnalezieniu, powróciła znów na hak do Luwru.

Nie rozwodząc się dłużej nad wiarogodnością tej bajeczki, przytaczamy oświadczenie p. Guiffrey, konserwatora obrazów, w Luwrze.

— Posiadam pewność i przekonanie, że Gioconda jest tym samym obrazem, który Franciszek I nabył od mistrza z Florencji za sumę 12 000 franków. Od tego czasu znajdowało się to dzieło bez przerwy w gabinecie króla i nie opuściło nigdy Luwru z wyjątkiem epoki słynnej kradzieży. Pewność tę stwierdza cały szereg szczegółów, jak n. p. szpara znajdująca się po lewej stronie, obecnie naprawiona. Ale najbardziej stanowczy dowód jest ten: przed kradzieżą firma Brown uskuteczniła fotograficzne zdjęcie obrazu. Fotografia nadzwyczaj dokładna, posiada rozmiary równające się nieomal oryginałowi. Odtwarza ona setki pęknięć, które sprawił zab czasu. Pęknięć tych nie sposób żadną miarą podrobić. Gdy Gioconda wróciła do Luwru, skonfrontowano ją z fotografią. Płótno wykazało wszystkie co do jęj pęknięcia, bez najmniejszych zboczyń w ich ukształtowaniu i kierunku, oraz ściśle w tych samych miejscach. Takiego naśladownictwa żadna ręka ludzka nie potrafiłaby dokonać równie zrećnie.

— A tą fotografią, jeżeli chcemy wnioskować aż do ostateczności, czy nie posłużył się kto w celu...

— Tę jedyną fotografię zaraz po wywołaniu, starannie opieczętowano. Zlamano pieczęcie dopiero po kradzieży i to w chwili konfrontacji.

Pomijam zdanie ekspertów wszystkich krajów, którzy od czasu kradzieży oglądali portret i wyrażali się o nim zawsze jednomyślnie i bez cienia wątpliwości. Możemy spać spokojnie wobec zakusów stworzenia nowej „afery” na tle „pięknej ślusarzowej”. Choć nie jest nieprawdopodobne, że jakiś zbieracz usiłuje w ten sposób nadać wartości swej zrećnej podróbce. Sz.

Analfabetyzm w Rosji wzrasta

Jakkolwiek miarodajne czynniki sowieckie postanowiły zlikwidować analfabetyzm najpóźniej do końca roku 1927, to jednak okazało się, że w ostatnich latach liczba niepiśmiennych i nieczytelnych nie tylko nie zmalała, ale wprost przeciwnie, przybiera ciągle zastraszające rozmiary. Wobec tego wystąpiono z projektem przedłużenia terminu likwidacji o dalszych 8 lat, to jest do 1934 r., zaprowadzając równocześnie na całe terytorjum przymus szkolny. Jak z różnych sprawozdań wynika, Towarzystwo zwalczania analfabetyzmu nie wywiązało się należycie z podjętego zadania i działalność jego w tym kierunku przedstawia najlepiej niejaki Epstein, który w odczycie na powyższy temat oświadczył, że przydzium składało się prawie wyłącznie z ludzi, pracujących w najróżnorodniejszych instytucjach i nie mających nigdy czasu na poświęcenie się sprawie zwalczania analfabetyzmu. Stwierdzono też, że instytucja nie dysponowała doboorem sił nauczycielskich, i podręcznikami. Działalność „oświatowa” była nadzwyczaj chaotyczna i pozbawiona jakiegokolwiek bądź programu. Kierownicy szkół urządzali poprostu w poszczególnych dzielnicach polowanie na niepiśmiennych, poczem zaczynali ich niezwłocznie kształcić, zmuszając do studjowania t. zw. nauki „obywatelskiej”, która dla analfabetów była oczywiście zupełnie niezrozumiałą.

Zupełnym flakiem zakończyła się również działalność oświatowa Towarzystwa wśród starszej ludności wiejskiej, która nie chciała ani słyszeć o nauce, motywując odmowę w następujący sposób: „Z jakiej racji my starzy mamy się uczyć czytać, skoro dzieci nasze są niepiśmienne? Lepiej uczcie dzieci czytać i pisać, zakładając dla nich szkoły, a dopiero później można będzie o nas pomyśleć”. (eska.)

WUJCIO MACISTE

Jego Awanturki Rodzinne

arcywesola komedia w 8 aktach.

W roli głównej wszechświatowej sławy siałacz Maciste.

Codziennie w COLOSSEUM, św. Martin nr. 65.

Pr 4454-4-49,46

Galera do Ziemi Świętej

Za czasów dawnej Rzeczypospolitej mawiano: Labędziowi pływać — Polakowi orać zagon ojczysty przystoi. W myśl tej sentencji Polska ku radości zachodnich sąsiadów wczesnie już zapomnia o morzu i zwraca się ku żyznym równinom Podola i Ukrainy. Sprawy morskie już tylko przelotnie i mimochodem stają się troską narodu. Natomiast światlejsze umysły zajmują się tą sprawą nieustannie.

Ojczyzna nasza traci powoli zrozumienie i animusz do przedsięwzięć morskich, a literatura narodowa ubiegłych stuleci nie obfituje w opisy podróży morskich. Wprawdzie Imci Pan Chryzostom Pasek, czasu wojny szwedzkiej w barwnych słowach skreślił przygody, których zaznał na rozszerzonych falach morskich u wybrzeży Danji, to jednak nie czyni tego sposobem zamilowanego marynarza, ale raczej jako narrator cudzoziemskich osobliwości.

Natomiast w inny sposób zapoznawano się u nas z zamorskimi krajami; na partykularza od niepamiętnych czasów szły z Polski pielgrzymki do Rzymu i Ziemi Świętej. W 18-tym wieku, szlachta, a zwłaszcza magnaci ciągnęli chętnie ku kolebce chrześcijaństwa, pragnąc uzyskać przebaczenie niebios za liczne uchybienia krewkiego żywota, oraz zlagodzić srogie wyrzuty sumienia za prywaty i krzywdy, wyrządzone chylącej się do upadku ojczyźnie.

Jak się od najdawniejszych czasów odbywały te pokutnicze wyprawy, w jakich warunkach upływały pielgrzymom długie tygodnie morskiej wóbcęgi, zanim skolatany nawalnicami statek, najczęściej poruszany wiosłami galerników oraz żaglem z czerwonym znakiem krzyża w pośrodku, dotarł do upragnionego celu, pouczy nas najlepiej, krom rodzimego pamiętnikarstwa, retrospektywna część pierwszej nautycznej wystawy w Paryżu.

Na podstawie studjów nad konstrukcją galerii oraz zapisków archiwalnych P. M. L. Forciclis kreślił zaj-

mujący opis (Liberte 14 października) wyjazdu z portu Aigues - Mortes zespołu pątników, zdecydowanych dotrzeć do stóp Golgoty. Pielgrzymi ci byli przybrani na sposób mnichów i pod klasztornym kapturem nosili szarą pokutniczą suknię, długą i szeroką. Na piersiach mieli wyszyty czerwony krzyż i krzyż na kapeluszu czarnym lub popielatym. W ręku kostur, u ramion zwiślał miśszek do chleba. Po długiej, męczącej podróży pieszej zatrzymuje się wreszcie korowód nad brzegiem morza. Zwichrzona brody w nieładzie, pot i kurzawa nadaje im pozór żebraczej czeredy. Ale oto opada ich ze wszech stron natrętna zgraja istnych wilków morskich. To służba i agenci właścicieli okrętów, żadni pozyskania tej bogobojnej klienteli. W porcie kołyszą się już statki o trójkątnym żaglu, znacznym krzyżem szkarlatnym, gotowe wyruszyć każdej chwili w daleką drogę, skoro zbierze się większa ilość pasażerów.

Zakłęcia, obietnice, nawet groźby rozbrzmiewają dokoła, gdy idzie o to aby pozyskać w osobie pielgrzyma klienta, który znękaną pokutą i daleką drogą, sam nie wie, komu ma zaufać i jakiej powierzać się nawie. Wreszcie po długotrwałem ujadaniu i zaciekłych targach pielgrzym podpisuje wraz z patronem statku, prawomocny kontrakt. Zapłaci 4 funty za pierwszą klasę lub 60 „sous” pogołownego w drugiej, a tylko 40 w trzeciej. Za tę cenę — wiemy, że 40 sous znaczyło w tych czasach tyle, co obecnie setka złotych franków — można było uzyskać przewóz wraz z prawem korzystania z dobrodziejstw słodkiej wody i ognia oraz przywilej zabierania na pokład kur, jako dodatku do obiadu w 1-szej i 2-giej klasie, prawo do małego kieliszka malwoisie przed rannym posiłkiem. Po dobieciu targu patron fundował sutą libację z konfiturami i starem winem z wysp południowych. Następnie zrećni tragarze przenosili na pokład sakwy i manatki pasażerów; równocześnie ładowano konie rycerzy krzyżowych, korzystających ze sposobności przewozu.

Po długiej żmudzie następowało uroczyste oddanie od brzegów, opisane

DZIAŁ KULTURY I SZTUKI

Z poezji średniowiecznej

Ktokolwiek literaturę średniowieczną przedstawi sobie tylko w postaci wielkich pergaminowych foliantów, zapisanych przez pracowitych mnichów nieciekawymi rozprawami teologicznymi, a w najlepszym razie nudnymi kronikami zakonnymi, ten biorąc po raz pierwszy do rąk czterotomowe Repertorium hymnologium Chevalier'a, zaczyna je wertować z niekłamanym zdumieniem, kiedy w niem znajdzie w alfabetycznym porządku ułożone początki czterdziestu i dwóch tysięcy przeszło łacińskich hymnów, sekwencji, tropów, oracyi i oficjów wierszowanych itp., twórców średniowiecznej muzy religijnej. Jak bowiem całe życie średniowiecza jest teocentryczne, tak też poezja ówczesna w przytłaczającej części ma za cel chwałę Boga i Jego Świętych.

Do wprowadzenia badacza w tak przestronny świat poezji średniowiecznej potrzeba niechybnie również ogromnego aparatu naukowego. Podają go uczonym i miłośnikom poezji średniowiecznej „Analecta hymnica mediae aevi”, z którymi pragniemy czytelnika zapoznać w kilku przynajmniej zdaniach, bo warte tego. Właśnie mija 40 lat, jak ukazał się pierwszy tom tego istic monumentalnego wydawnictwa. Na jego opracowanie odważył się jezuita niemiecki Gwidon Marjan Dreves, a zabierając się do tego, jak sam wyznaje później, ani w przybliżeniu nie zdawał sobie sprawy z ogromu zadania jakiego się podejmował w zapale naukowym. Kiedy w r. 1909 umierał, „Analecta” jego urosły już do imponującej naprawdę liczby 51 tomów. Długoletni jego współpracownik i towarzysz zakonny O. Klemens Blume, pracuje obecnie nad wydaniem tomu 56, zaś całość ma obejmować tomów 58. Trzeciego współpracownika, którego nazwisko figuruje na kilku tomach, śmierć przedwczesna zabrała w r. 1919; był nim duchowny angielski Henryk Marriott Bannister.

Długi szereg 58 tomów, a w każdym z nich 250 do 500 utworów, niekiedy bardzo obszernych, odszukanych i porównywanych według metod ściśle naukowych w kilku lub kilkunastu, a częstokroć nawet kilkudziesięciu źródłach przeważnie rękopiśmiennych — już same te liczby mówią wyraźnie o bezmiarze wysiłku poświęconego przez autorów dla dokonania umiłowanego dzieła. Co dziwniejsza, że tak obrzynie, a przytem mało poczytne dzieło — któż bowiem będzie do niego zaglądał prócz bardzo nielicznych fachowców? — znalazło przedsięwzięcie nakładce w osobie księgarza lipskiego O. R. Reiland'a. Nawiasem mówiąc, nawet największe biblioteki polskie nie posiadają dzieła tego. Wyjąwszy kilkanaście pierwszych tomów w bibliotece Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, co nikogo nie zadziwi, jeżeli weźmiemy pod uwagę cenę wynoszącą za 55 dotychczasowych tomów 940.00 mk. niem., a mniej więcej jeszcze raz tyle złotych.

Tak nieprawdopodobnie obfita twórczość nie mogła ograniczać się do jednego stanu społecznego, jak pieśni trubadurów czy truverów lub niemieckich mistrzów w późniejszym średniowieczu, lecz z natury rzeczy ogarniać musiała wszystkie warstwy wykształcone i świadome sztuki poetyckiej. To też między hymnografami średniowiecznymi spotykamy przedstawicieli wszystkich klas, tak duchownych jak świeckich. Obok papieży św. Grzegorza Wielkiego, Grzegorza IX, Aleksandra IV, obok kardynałów i biskupów stają godnie skromni kapłani, zakonnicy i djakoni. Z najświetniejszymi w literaturze średniowiecznej nazwiskami św. Hilarego, Ambrożego, Abelarda, Rabana Maura, Bernarda, Bonawentury, Tomasza z Akwinu i wielu innych, łączą się w zawodach poetyckich imiona autorów poza swemi wierszami zupełnie nieznanymi. Prócz poetów duchownych wszelkich stopni hierarchicznych próbują i świeccy swego talentu na chwałę Bożą, jak Prudentiusz, jak król Chylperyk (†584). Nie brak wkońcu w natchnionem tem gronie i poetek nabożnych, o czem świadczą imiona św. Hildegardy i ksiieni Herrady z Landsberga († 1195). Autorzy znani są jednakże tylko w znikomą część,

poza tem bowiem twórczość poetycka średniowiecza — i to stanowi jedną z jej cech charakterystycznych w przeciwieństwie do poezji humanistycznej i nowoczesnej — jest bezimienna; poeta pobożny nie szuka chwały dla siebie, lecz jedynie dla Boga i od Niego spodziewa się nagrody za bezinteresowną służbę.

Oczywiście nie wszystko w tej obfitej kolekcji można zaliczyć do utworów pierwszorzędnych. Obok prawdziwych mistrzów pióra — ażeby przymiotów wymienić jeszcze kilku wybitniejszych — jak Fortunat, Adam a St. Victore, Tomasz Celańczyk, Jacopone da Todi, Hildegard de Lavardin i i., widzimy liche wierszorków ale i ich utwory godne uwagi, gdzie bowiem zawodzi talent w układzie zewnętrznej formy wiersza, tam właśnie niejednokrotnie przejawia się dusza nawskroś poetycka w głębokiej myśli i w uczuciu religijnem. Wystarczy pod tym względem porównać np. pospolitą prozą pisaną, a jednak wielce poetyczne hymny i sekwencje św. Hildegardy, którym osobną rozprawę w języku niemieckim poświęcił dr. Ludwik Bronarski.

„Analecta” w opracowaniu naukowo-krytycznym tekstów zasługują bezsprzecznie na uznanie swą starannością i gruntownością i na wdzięczność przyszłych badaczy, którym w niepomierny sposób ułatwiają pracę w dziedzinie hymnologji. Autorzy studiów specjalnych wytykają niektóre braki i nieścisłości, ale — przyzna każdy — w tak rozległym dziele to rzecz nieunikniona i przekraczająca siły ludzkie. Wydawcy z mrówczą zabiegliwością zlustrowali wszystkie dostępne biblioteki zachodniej i środkowej Europy, a po części także prywatne zbiory rękopisów. Z bibliotek polskich uwzględnili w dostatecznej mierze tylko Bibliotekę Jagiellońską, uważając ją za bibliotekę niemiecką (określenia „polska” daremnie szukamy), a to, jak już stwierdził Korneli Heck (w rozprawie o Zimorowcach), nie pozostaje w żadnym stosunku do materiału, jakoby wyzyskać można. Trzeba bowiem przeglądać cały szereg bibliotek publicznych, kościelnych i klasztornych oraz zbiorów prywatnych i wczesnych druków polskich, i słusznie sędzi Heck, że „materiału by nie zabrakło, może nie tak obfitego i bogatego jak u narodów pierwszorzędnych, ale zawsze interesującego i naszą cywilizację przez porównanie prawdopodobnie nie źle objaśniającego.” Tymczasem próby nasze na polu hymnologji są więcej niż skromne, bo zasadzają się na przygodnych artykułach w encyklopedjach i czasopismach. Do systematycznego opracowania hymnografji polskiej dotąd nikt się nie zabrał, jak wogóle brak nam poważniejszych studiów z zakresu literatury łacińskiej w średniowieczu. Pozostaliśmy w tej gałęzi nauk daleko poza narodami zachodnimi.

Wkońcu wyrażamy życzenie, by monumentalne „Analecta”, którym stosunki powojenne również stanęły na przeskodzie, znalazły rychło a godne zakończenie z pożytkiem także dla historyków literatury polskiej, gdyż wiadomo, ile to polskich pieśni religijnych, i to właśnie najstarszych, początek swój wywodzi z hymnów i sekwencji łacińskich.

Poznań.

X. Dr. Bronisław Gładysz.

KSIAŻKI NADESLANE.

Dr. Jan Wilczyński: Biologia ogólna — kurs uniwersytecki — tom II. — Wydawnictwo Kazimierza Rutkiego w Wilnie.

Jan Rogowski: Mazurzy Pruscy — Nasza Biblioteka nr. 14. Wydawnictwo Zakładu Ossolińskich, Lwów.

Dr. Stanisław Zajackowski: Władysław Łokietek. — Nasza Biblioteka nr. 13. Wydawnictwo Zakładu Ossolińskich.

Prof. W. Kryciński: Nowe Metody Nauczania Rysunków — odręcznych, zdobniczych i malarstwa dekoracyjnego. Lwów, Wydawnictwo Zakładu Narodowego Ossolińskich. 1926.

Inż. Józef Tuleja: „Dola Książki Polskiej (Odezwa do opinii publicznej) Lwów 1925.

ŻYCIE KULTURALNE

OCHRONA ZABYTKÓW

Kościół parafjalny w Mosinie został zbudowany w r. 1839 na miejscu starego, drewnianego. Choć nie posiada on pod względem architektonicznym żadnej wartości, zawiera w sobie niejedno cenne dzieło sztuki. W dwóch bocznych ołtarzach znajdują się obrazy znanego artysty poznańskiego Marcina Rożka, malowane w r. 1917. Wykonane zostały na zamówienie ks. prob. Kałkowskiego, celem zastąpienia dwóch bezwartościowych malowideł, dziś usuniętych. Jest to jeden z nielicznych przykładów w czasach dzisiejszych, że zarząd kościelny okazuje zrozumienie dla prawdziwej sztuki współczesnej i popiera ją, a nie zadowala się wyrobami tandetnymi.

Poza temi dwoma obrazami jednakowoż, ściany kościoła świecą pustkami. Ciekawem natomiast polem do badania, dla amatora starożytności jest strych kościelny. Tam przechowuje się kilka obrazów, nie nadających się ze względu na ich stan do zawieszania w kościele, aczkolwiek, nie są pozbawione pewnej wartości artystycznej. Wśród nich wyróżnia się duży barokowy obraz, przedstawiający pokutującego eremity. Z pomiędzy kilku rzeźb odznaczają się dwa duże krucyfiksy również barokowe, dobrze zachowane.

Najcenniejszem dziełem wśród wszystkich zabytków tego kościoła jest Matka Boska z dzieciątkiem, której cechy późno-gotyckie wskazują na początek 15 w., jako na czas powstania. Pochodzi ona zapewne ze starego zniszczonego kościoła. Choć jest pomalowana w nowszych czasach z niezupełnym zrozumieniem, porywa ona swym pięknem, pełnem prostoty. Jest to jedno z tych nieznanych dzieł sztuki, spotykanych w dość wielkiej liczbie po kościołach wielkopolskich, a które powoli poznaje się coraz lepiej, a temsamem pomnaża się skarbiec sztuki w Polsce. (I. G.)

LITERATURA

Zofja Ciechanowska: „Historja literatury polskiej w ostatniem pięcioleciu.” Kraków 1926. Autorka postanowiła podać wyniki pracy nad historjografją literatury polskiej. Zaczęła od teorii, by pokrzywdzić srodze Chmielowskiego, któremu przeciwstawiła cenną ale drobną rozprawę Lanson'a. Przebiegła potem czasopisma literackie, wydania tekstów, (gdzie o Pawlikowskim mówi skąpo), opracowania całości dziełowej literatury, oraz monografie. Potem przeszła do opracowań szczegółowych z różnych epok wspominając o Słowackim wzmiankuje o notatce podpisanego w sprawozdaniach Akademji a pomija monografię o poecie. Jest to właściwie bibliografja a nie porządne równomierne omówienie naukowego dorobku. Nie odmawiam jej pożytku, ale widziałbym chętnie większą gruntowność. (t. gr.)

Literatura „filmowa”. Warszawska „Biblioteka groszowa” nie ustaje w wydawaniu swoich książeczek z ilustracjami, branami z filmów, które bądź były u nas wyświetlane, bądź być mają. Wchodzi tu zapewne w grę jakaś kombinacja wydawnicza, w której nic zdrożnego nie ma, jeżeli ilustracje są dobrze odbite, a książka interesująca. „Biblioteka” zaś ulepsza zwłaszcza swoje tłumaczenia, sięgając po najlepsze, jak ostatnio, przy wydaniu „Cyganerji” Murgera w niezrównanym przekładzie Boya i z jego pouczeniem szkiecem o Murgerze, albo przy „Graczu” Dostojewskiego w przekładzie Broniewskiego. Fenomenalny wdzięk i dowcip słowny Murgera uczynił „Cyganerję” klasyczną; trudno o przyjemniejszą lekturę, zwłaszcza, że Boy przewinął się z akrobatyczną zreżnością między kalemburami i e-kiwokami Francuza, nie ztracając ani jednego konceptu. Dostojewski jest w „Graczu” mniej widmowy, niż w innych swych powieściach, lecz niemniej przykuwa niesamowitością i mocą charakterystyki. Uderzająco występuje tym razem nienawistny rdzennej „Wschodowca” do „zgniłego Zachodu”, wyrażona w pełnem ja-đu odnoszeniu się do Polaków, a zwłaszcza do Francuzów. Tło powieści: dom gry w „Ruletenburgu”, nadaje szczególnie do przedstawienia „szubrawych Polaciszków” i „frantów-

Francuzów”. A że świat rosyjski reprezentują utracjusze, historycy i ramole, przeto galerja jest kompletna, widać w niej świat takim, jakim go tego Dekobra: „Dama z wagonów nerowanych, w szczególności duszy rosyjskiej.

Z filmu stykają się pośrednio wydane przez „Lektora” świeżo dwa tomy głośniego dzisiaj zagranicą Maurycego Dekobra: „Dziewięć w wagonie sypialnych” („La Madone des Sleepings”) oraz „Książę Soliman”. Obie te powieści, pierwsze dwie części trylogji, ukażą się mianowicie na ekranach w bieżącym sezonie. Tym razem film będzie ilustrował książki na własną rękę. Związki ekranu z drukarnią zaczynają być coraz bliższe, nie tylko co do literatury, ale i co do eksploatacji, która zaczyna niejako odbywać się „virbus unitich”. (In)

Nowa powieść Wellsa. H. G. Wells opublikował romans w kilku częściach p. n. „Clissolds.” (z. gr.)

RUCH REGIONALISTYCZNY

Antoni Prochaska: „Historja miasta Stryja. Stryj 1926, str. 261. Miasto Stryj na nowo lokuje na prawie magdeburkiem Władysław Jagiełło w r. 1431. Położone przy drodze na Węgry, obdarzone przywilejami, mając od r. 1578 prawo składu na sól warzoną w Dolinie — mimo częstych napadów Tatarów, Turków i zbójów z Węgier rozwija się pomyślnie. Największy rozwój osiąga Stryj z końcem 16 i pocz. 17 w. Okres ten zaznacza się kupnem sąsiedniej wioski Zapłatyna i energiczną obroną przez miasto swoich przywilejów przed uroszczeniami starostów. Wojny kozackie i straszliwy mór w r. 1646 i 1652 podcinają byt Stryja, który nie może już się podnieść, nie tylko z przyczyn ogólnej natury, ale także wskutek okupacji miasta przez Żydów. Nietylko — rozporządzając wielkimi kapitałami — wydzierają oni cały handel z rąk mieszczan, ale wzbogacają się również rozpowszechnianiem fałszywej monety, handlem kradzionymi towarami itp. Daremne są protestacje mieszczan wnoszone do sąsiednich grodów, „że im handle, kupiectwa, pożytki miejskie odcieśli Żydzi, że wbrew prawom i przywilejom miasta coraz bardziej się rozbudowują, coraz więcej swych współwyznawców do miasta wprowadzają i do coraz większej mieszczan doprowadzają ruiny.” Przymieniają się tutaj analogiczne skargi mieszczan lwowskich z pocz. 17 w., a nie brak ich również — niemal równobrzmiących — na kartach siedemnastowiecznych poznańskich ksiąg miejskich. — Pracę bardzo zasłużonego lwowskiego badacza opatrzoną „Dodatkami” zawierającym 23 odpisów dokumentów, indeksem i 10-ciom tablicami uzupełniają sumienne zestawienia statystyczne, W. Sommerfelda, ilustrujące rozwój miasta w r. 1874—1924. (mw).

MUZYKA

Chopiniana. Z okazji święta chopinowskiego „Przegląd Muzyczny” poświęcił zeszyt październikowy pamięci Chopina. W artykule wstępnym Henryk Opieński przypomina obowiązki polskiego świata muzycznego i społeczeństwa wobec Chopina, którego życie i twórczość nie doczekały się jeszcze pomnika w literaturze muzykologicznej, jaki się genjuszowi temu należy. Krótką historją powstania pomnika Szymanowskiego, odkrytego w Warszawie kończy autor aktualne swoje wywody. „Jak grać Chopina” oto tytuł artykułu pisanego w r. 1892 przez hr. Cecylję z Kościelca Działyńskiej. Są to cenne relacje uczennicy Chopina jak należy grać jego utwory głównie z punktu widzenia technicznego jak trzymać ręce jak palce, jak wykonać znaki dynamiczne i sławne chopinowskie tempo rubato. Nie wiadomo czy uwagi te, uprzytomniające trudności wykonania dzieł Chopina, zachęciły w swoim czasie mniej technicznie wyrobionych amatorów, w każdym razie są one dowodem pietyzmu, z jakim do wykonania dzieł tych zabierali się ci, którzy umieli zgłębić ideową treść tych wspaniałych poematów. (z)



W sobotę, 4 grudnia 1926 r. zmarł wskutek choroby, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem w czasie służby, ś. p.

porucznik-pilot Wojciech Biały

kawaler dwóch krzyży walecznych.

Wyprowadzenie zwłok z kostnicy D. O. K. VII. przy Walach Jana III. odbędzie się we wtorek, 7 b. m. o godzinie 9,30 do kościoła garnizonowego, skąd eksportacja po mszy św. na cmentarz garnizonowy.

W Zmarłym stracił pułk wybitnego oficera i kolegę

Cześć Jego pamięci!

zw 6942

Oficerowie i szeregowi 3. pułku lotniczego.



Dnia 3. b. m. rozstała się z tym światem w Ścińborzu nasza najukochańsza siostra, ś. p.

Janina Szatkowska

Pogrzeb odbędzie się w Inowrocławiu we wtorek o godzinie 10,15.

W ciężkim smutku pograżone

siostry.

Poznań, 6 grudnia 1926
Półwiejska 26

zw 3916



Dnia 3. XII. rozstała się z tym światem, po krótkich cierpieniach, ś. p.

Janina Szatkowska

Niezwykłe zalety Jej charakteru oraz gorliwość i sumienność w pracy nie dadzą Jej pamięci w sercach naszych nigdy zaginać.

Pogrzeb odbędzie się w Inowrocławiu we wtorek, 7. XII. o godzinie 10,15.

dw 2860

Karolostwo Ruszczyńscy.

Ścińborze, p. Inowrocław, 4. XII. 26.



Dnia 26 listopada 1926 r. zmarł w Zittau w Niemczech po długich i ciężkich cierpieniach członek Rady Nadzorczej naszego Towarzystwa, ś. p.

Wincenty Baeseler

generalny dyrektor firmy:

Gogolin-Goraszder Kalk- und Cementwerke, Akt.-Ges.

Jako Członek Rady Nadzorczej poświęcił nam bogaty zasób Swej wiedzy i Swego doświadczenia i był dla nas niezastąpionym doradcą

W całej Swej działalności kierował się ś. p. Zmarły tylko dobrem naszego Towarzystwa.

Jego zasługi niezatartymi głoskami wpisane są do historii naszego Towarzystwa.

Cześć Jego pamięci!

Rada Nadzorcza, Zarząd i urzędnicy
Fabryk Wapna i Cementu Piechcin, Tow. Akc.
w Piechcinie pod Pakością.

dw 2861



Dnia 3 grudnia r. b. zmarł nasz długoletni współpracownik po 30 latach pracy, ś. p.

Władysław Szostak

w 71 roku życia.

W Zmarłym straciliśmy zacnego i sumiennego pracownika. Cześć Jego pamięci.

Administracja
Dóbr Ujazdowskich.

dw 2856



W sobotę, 4 grudnia 1926 r. wieczorem o godz. 9,30 zasnęła w Bogu po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza najukochańsza matka, córka i siostra, ś. p.

Marja z Jasielskich Dachterowa

przeżywszy lat 26. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 7 bm. po poł. o godz. 3,30 z domu żaloby ul. Łazarska 2a na cmentarz parafialny.

Ciężko strapieni

mąż z dziećmi, rodzice i bracia.

zw 6941

Osobnych zawiadomień nie wysła się.

Zakład pogrzebowy „Ercja Nowak”, plac Nowomiejski 10, telefon 1046.



Dbajcie

o swoje zdrowie!

„Szwajcarskie
Gorzkie Ziola”

z marką „Kogut”

są stosowane przy chorobach żołądka, kiszki, obstrukcji, kamieni żółciowych h. „Szwajcarskie Gorzkie Ziola” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości.



„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” pobudzają apetyt. Sprzedają w aptekach po zł 1,50 za pudełko. Skład główny apteka:

A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41.

Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł 4,30 z przesyłką.

Maszyny stolarskie

ławki, narzędzia, motory wszystko w dobrym stanie do sprzedania. Oferty „Par”, Aleje Marcinkowskiego 11 pod nr. 49,15 Pw 4251-49,15

Plac frontowy

położony przy jednej z ruchliwych ulic w Poznaniu powierzchni 1600 m. □ jest do wydzierżawienia zaraz. Oferty „Par”, Aleje Marcinkowskiego 11 pod nr. 49,13 Pw 4252 49,13



W niedzielę o godzinie 5 rano rozstała się z tym światem, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza ciocia, ś. p.

Zofja Cichocka

Zmarła była nam najtroskliwszą matką, poświęcając dla nas całe swoje życie.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby Matejki 51, w środę, 8 b. m. o godzinie 3,15 po południu. Nabożeństwo żałobne odprawi się w czwartek, 9 b. m. w kościele Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu o godzinie 9.

W głębokim smutku pogrążeni

siostrzenice, siostrzeńcy i rodzina.

zw 6935

Poznań, Skubarzewo, Bagatelka, dnia 5 grudnia 1926 roku.



Pogrzeb ś. p. Stanisława Muszyńskiego

odbędzie się w środe, 8 bm. o godz. 3,30 po poł. z domu żałoby przy ul. Słowackiego 38 a nie jak mylnie podano, we wtorek, 7 bm. Rodzina.



Dnia 5 grudnia 1926 zmarł długoletni członek, nasz ś. p. Marceli Ciesielski

mistrz blacharski Pogrzeb odbędzie się w środe, 8 b. m. o godz. 2 popoł. z domu żałoby, ul. Wybickiego 15. O jaknajl. czniejszy udział członków w pogrzebie proszę zw 6943 Zarząd Przemysłowego Cechu, Blacharzy i Instalatorów w Poznaniu.

Pełne — tłuste — świeże

MLEKO BUTELKOWE

(pod kontrolą Instytutu Mleczarskiego Stacji Doświadczalnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej) zw 6923

— wolne od zarazków gruźlicy —

zdójone maszynowo systemem Alfa-Laval



dostarczamy począwszy od 1 butelki.

Po otrzymaniu pocztówki wysyłamy warunki abonamentu.

Spadkobiercy R. HANDKEGO, KICIN-POZNAŃ 10



W sobotę, 4 grudnia 1926 r. o godz. 15,51 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż i kochany tatuś, nasz ukochany syn, brat, kuzyn, szwagier i wuj, ś. p.

Wojciech Biały

porucznik-pilot 3 pułku lotn. w Ławicy

w 30 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 7 grudnia r. b. o godz. 9,30 z kostnicy Szpitala Wojskowego na cmentarz garnizonowy, o czym donoszą

w nieutulonym żalu pogrążeni

żona z synkiem i rodzina.

Poznań, Olszewo, Wilczyzna, Sieraków.

zw 6931

Dla osób o przytępionym słuchu

Pan K. S. z K. pisze dosłownie: „Wobec tego, że nabyta u Panów trąbka słuchowa mi się bardzo przysłużyła i w ciągu tego krótkiego czasu nie tylko przestało mi szumieć w uszach lecz nawet słuch mój się znacznie poprawił, proszę o przesłanie mi jeszcze jednej trąbki słuchowej”.

Przy przytępionym słuchu

trąbka słuchowa „Górką” jest niezbędna. Ledwo widzialna, noszona w uchu, bardzo się przydaje przy szumie w uszach, nerwowych cierpieniach uszu i t. d. Lysiacie w uzyciu. Niezliczone listy dziękczynne. Informacje bezpłatnie. Mw 410

G. Weiss & Cie., Wien IV, P. 316 Wiedener Haupt-trasse 41.

Rowery

na odpłatę w 10 miesięcznych ratach

Maszyny do szycia

na odpłatę w 12 miesięcznych ratach

Centryfugi

na odpłatę w 12 miesięcznych ratach

Maślarki

na odpłatę w 9 miesięcznych ratach

Broń myśliwską

na odpłatę w 9 miesięcznych ratach

połącza

Hurtownia A. Bojanowski

Toruń, Nowy Rynek 26

Cenniki ilustrowane wysła po nadesłaniu 50 gr. w znaczkach pocztowych. zw 3283

RADJO

na Gwiazdkę 50% taniej

4 lampk. aparaty Dr. Nesper 165 zł

4 " do samobudowy 100 zł

3 lampkowe aparaty gotowe 120 zł

3 " do samobudowy 75 zł

Słuchawki 13 zł. głośniki od 25 zł

Telefunken i Reico-aparaty tanio.

500cm kondensatory Dr. Nesper 8 zł

Firma GREIF

POZNAŃ, Fr. Ratajczaka 13.

zw 6921/2

Dźwigary

od 20—45 NP. kupi natychmiast Pw 4240-63, 65

Wielkopolska Papiernia,

Bydgoszcz-Czyżkówko.

Sprzedam:

dobry motor elektryczny

A. E. G. 2 HP. na prąd stały.

Kupię:

młynek do mielenia kawy

o większej pojemności, możliwie nowego typu. Łaskawe oferty

o Kurjera pod zw 6911



Artykuły toaletowe, Domowe i Rolnicze dla Rzemiosła i Przemysłu Centralna Drogerja J. CZEPCZYŃSKI POZNAŃ Stary Rynek nr. 8. tel. 33-45 i 33-24. P. K. O. 200546 Hurt. Detal. Pw 3688/9-45.169/10

„ŚWIAT KOBIECY”
pierwszorzędny salon wykonuje szybko eleganckie kapelusze według najnowszych fasonów. Jako praktyczne i wytworne podarki gwiazdkowe poleca malowane chusty, szale i t. d. Ceny bardzo przystępne! zw 6933
UL. FR. RATAJCZAKA 14.
Salon otwarty od 9—1 i 3—6.

Z dniem 1 sierpnia 1926 r. ustąpiłem ze Spółki Stolarskiej T. A. w Poznaniu, aby objąć zarząd i kierownictwo własnej fabryki Mebli w KOŚCIANIE, którą prowadzę nadal pod firmą: „Przemysł Drzewny”
Łucjan Hubert. zw 6856

1000 - 5000 cbm kopalniaków sosnowych suchych gotowych do załadowania zakupić placąc akredytywą bankową Szezegółowa oferty skierować pod „Kopalniaki” „Ruch”, Kraków, Szezegółska 2. zw 3996

Wielka Sprzedaż Gwiazdkowa

po znacznie niższych cenach.

Płaszcze	już od 25,- zł	Płaszcze płaszowe	już od 135,- zł
Kostjumy	już od 30,- „	Rurki	już od 70,- „
Suknie	już od 12,- „	Sweatry	już od 8,- „
Bluski	już od 5,- „	Spódnice	już od 8,- „

Kabatki, Mundurki i sukienki dziecięce własnej fabrykacji

po cenach hurtownych.

Modele obecnie za bezcen.

M. MALINOWSKI

Fabryka Koutfekcji Damskiej

POZNAŃ, STARY RYNEK nr. 57.

Z powodu własnej fabrykacji najtańsze źródło zakupu.

Największy wybór!

Pw 4282/9, 21/2

Najniższe ceny!

W. FRĄCKOWIAK

Wykwintna odzież męska na miarę

ul. 27 Grudnia 20 Przedsiębiorstwo istnieje od 1864 r.

Wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych.

Mundury i przybory wojskowe.

Najnowsze modele palt gotowych jesiennych, zimowych i sportowych.

Futra na miarę Skóry futrzane Futra gotowe Poszycia futer.

Bonżurki Pyjamy Szlafroki

Czapki sportowe Bielizna Krawaty Rękawiczki

Ceny znacznie niższe, aby umożliwić zakup użytecznych podarków gwiazdkowych.

Walne Zebranie

Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu, plac Wolności 18

odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 grudnia 1926 r. o godz. 4 po poł. w gmachu Towarzystwa z następującym porządkiem obrad:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności Towarzystwa za rok 1926.
3. Sprawozdanie kasjera za rok 1926 oraz komisji rewizyjnej.
4. Wolne głosy.
5. Rozlosowanie dzieł sztuki między członków.

W razie nie zebrania się dostatecznej liczby członków odbędzie się drugie walne zebranie z tym samym porządkiem obrad bez względu na liczbę obecnych członków o godz. 4,30 po południu.

Poznań dnia 4 grudnia 1926.

ZARZĄD:

Olgierd Książę Czartoryski prezes. Dr. Nikodem Pajzderski sekretarz.

Podarki na każdą uroczystość



Specialność: Wyprawy kuchenne. Najwykwintniejszy dom zakupi podarunku gwiazdkowego porcelanę, kryształ, szkło metalu, srebra, marmuru i alabastru. Telefon 12-11 **Jan Lesiński**, Janleń. Poznań — Franciszka Ratajczaka 2.

Wiklina koszykarska

wagonowo do oddania. Oferty z podaniem ceny za 100 kg franko stacja załadowania przyjmujemy. **Majątność Małe Łęki, p. Wolkowo.**

Ubikacje fabryczne

widne suche z oświetleniem elektrycznym są do wydzierżawienia zaraz. Oferty do „PAR”, Aleje Marcinkowskiego 11 pod 49,11 Pw 42-2-49,11

Do nabycia w Poznańskim:

Majątek około 1000 mórg z ładną siedzibą, dobrymi budynkami, kompl. inwentarzem żywym i martwym. Hipoteki uregulowane. Zaliczka 120000 zł. Oprócz tego jeszcze rozmaite inne objekty na sprzedaż.

K. Swinarski, Poznań.
Biuro ul. Działyńskich 7, tel. 53-28

Garaze

w dowolnej ilości na Jeźcach przy tramwaju zaraz tanio do wynajęcia, telefon do dyspozycji. Oferty „PAR”, Aleje Marcinkowskiego 11 pod nr. 49,9 Pw 4257-49,9



NADBUDOWKA „WARSZAWIANKA”
przekształca na poczekaniu otwarty samochód „FORD”
na elegancką, ciepłą, zamkniętą KARETKĘ
cena zł 400.— zw 3917
Wykonanie pierwszorzędnego. Opis i rysunki gratis i f.co.
WYTWÓRNIA KAROSERJI „SAMOCHÓD” WARSZAWA ŻÓRAWIA 72.

Bezkonkurencyjna fabryka roln. i różnych maszyn zarazem warsztat reparacyjny

na Górnym Śląsku z bocznica wąsko i normalno torowa
do sprzedania lub do wydzierżawienia.
Oferty uprasza się nadesłać pod zw 6881 do Kurjera.

Tow. Ubezpiec. „PRZEZORNOŚĆ” S. A.
Oddział w Poznaniu, pl. Wolności 14.
prowadzące wszelkie działy asekuracyjne poszukuje **zdolnych akwizytorów**
na Poznańskie i Pomorze za stałym wynagrodzeniem. Oferty tylko piśmiennie. Pw 4245-48,234

BARDZO WAŻNE DLA FABRYK OBUWIA I WYROBÓW SKORZANYCH

Posiadać skład w najlepszej i najruchliwszej dzielnicy miasta Poznania, pragnącym objąć przedsięwzięcie lub filijną sprzedaż na m. Poznań, okolice, ewentualnie na cała Wielkopolską. Tylko z poważnych fabryk. Oferty Kurjer Poznański zw 6883.

Pewna egzystencja!

W większym powiatowym mieście gdzie gimnazjum dwa pułki wojska i sąd okręgowy się znajdują, jest do nabycia z powodu choroby właściciela dobrze zaprowadzona
Drukarnia z wydawnictwem dwóch gazet codziennego i tygodniowego, połączona z introligatornią, zakładem do linjowania, księgarnią i składem papieru.
W drukarni znajdują się dwie maszyny pospieszne, tygiel i dwie bostonki w zecerni nowa maszyna do składania, w całości przeszło 30 maszyn. Poważni reflektanci chociaż z mniejszą gotówką, którzy by mogli dać gwarancje hipoteczne lub inne, rechę złożyć oferty do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod mw 3915.

K. KUŻAJ
sprzedaje **SUKNA** najkorzystniej
Suklennice St. Rynek 56
Na Gwiazdkę! **RESZTKI** półdarmo.

LOS Y

do Państwowej Loterii Dobroczynnej po 6 złotych, połówki po 3 zł są jeszcze do nabycia.
Główna wygrana 30000 zł
i wiele innych. Zamiejscowi mogą nadsyłać pieniądze za losy z dołączeniem 30 gr portorji na konto pocztowe 203 290. zw 6875-6
A. Kędziora,
Kolektor Loterii Państwowej, Poznań, Sieroca 5/6. zw 6875 6

Okazyjnie WILLKA

z werandą, balkonami, wewnątrz z kompl. urządzeniem 4 pokojowym, z przyależnościami, elektr. oświetleniem i ogrodem, jako niebywała zabawka dla inteligentnych dzieci — do kupienia od 11 — 3 po poł. zw 6829
JASIAK, ul. Mickiewicza 20.

PRZEDSTAWICIELSTWO

poważnej firmy branży obojętnej przyjmie zaraz ruchliwy i energiczny kupiec w Poznaniu z zaprowadzoną firmą, posiadający własną posesję z obszernymi składnicami, placem i telefonem. Zgłoszenia uprasza się do „PAR”, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11 pod nr. 49,17 Pw 4270-49 17

NA GWIAZDKĘ
poleca **DYWANY, CHODNIKI LINOLEUM**
w wielkim wyborze po cenach znacznie niższych.
Poznański Skład Dywanów właściciel **Piotr Jakubiak**
ulica Wrocławska nr. 70. Telefon 37-49 zw 6892

Korzystnie do kupienia **ca. 16 mórg** magdeburgskich w jednej parceli, około 300 mtr. frontu przy bardzo ożywionej ulicy miasta Poznania. Agenci wykluczeni. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zpw 6918
Sprzedam zaraz manię, szezarkę, wóz pudłowy, 2^{1/2} cala, wóz na resorach, wózek do węża ogrodowego, wózek ręczny oraz różne inne sprzęty.
Ryszard Rose,
Poznań, Szeląg. zw 6916

tokarze, heblarze i złobiarze

z dobrymi świadectwami i z kilkakrotną praktyką zawodową mogą się zgłosić. Z powodu braku mieszkań przyjmuje się tylko kawalerów
Rybnicka Fabryka Maszyn, Sp z ogr. por. Rybnik (Górny Śląsk).

URZĘDNIKA

fachowca drzewnego, z długoletnią praktyką, mogącego się wykazać świadectwami pracy zawodowej i poważnymi referencjami; poszukuje **Towarzystwo Akcyjne** na stanowisko zawiadowcy składnicy desek. Kaucja pożądana. Zgłoszenia z odpisami świadectw i zyciorwsem należy nadsyłać do eksped. Kurjera Poznańskiego pod dw 2853

WYBÓR WIELKI! **TYLKO PRAWDZIWE KAMIEŃ!**

WIELKA SPRZEDAŻ GWIAZDKOWA

Pomimo znanych niskich cen, obniżylem jeszcze ceny na czas przedświąteczny.

Biżuterja, to nie tylko najwspanialszy podarek gwiazdkowy, ale również najlepsza lokata kapitału.
NA BARDZO KORZYSTNYCH WARUNKACH I NISKICH CENACH POLECAM:

Brylanty, perły, szmaragdy, szafiry — pierścienie, butony, broszki, kolczyki, wisiorki, bransoletki, wyroby złote, szwajc. złote zegarki męskie i damskie, wyroby srebrne oraz sprzedaż i kupna okazyjne w biżuterji od najtańszej do najdroższej i najwykwintniejszej.

upraszam o zwiedzenie magazynu bez zobowiązania kupna.

B. TARKOWSKI, Poznań, plac Wolności 11 (pod filarami).
TYLKO PRAWDZIWE KAMIEŃ! Pw 3431-47,192 **WYBÓR WIELKI!**

